THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - - - - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - - - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - - - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 35. Chicago, Illinois, Czwartek 27go Sierpnia, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 22 sierpnia. — Wieś Landeck w Tyrolu stała się pastwą płomieni.

— Ztąd wysłano do Kremsieru jeszcze 20 tajnych policyantów, którzy tam będą pełnić służbę podczas zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem.

New York, 23 sierpnia.—Uwaga całej Europy będzie w tych dniach zwróconą na Kremsier, małe miasteczko w Morawii, gdzie odbędzie się zjazd cara z cesarzem austryackim. Cel zjazdu jest tajemnicą jeszcze, lecz nie ma wątpliwości, iż na porządku dziennym będzie kwestya wschodnia-europejska, tak ważna dla Austryi i kwestya wschodnia-azyatycka, tak ważna dla Rosyi. W politycznych kołach, dobrze zainformowanych powiadają, iż zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie dla Anglii.

Wiedeń, 23 sierpnia.—Przy zjeździe będzie także mowa, o tem czy Bośnia i Hercegowina mają być na zawsze wcielone do Austryi.

NIEMCY.

Berlin, 21 sierpnia.—Wiadomość o zatopieniu się korwety niemieckiej „Augusta" z 238 oficerami i majtkami podczas burzy na morzu czerwonem potwierdza się. Okręt był wartym $1,780,000.

Berlin, 23 sierpnia. — Bismarck dziwi się bardzo, iż w Hiszpanii panuje rozjątrzenie wskutek zajęcia wysp Karolinskich przez Niemcy. Zdaje się, że dwa te państwa się ugodzą, ponieważ Niemcy wolą wyrzec się swoich pretensyi do wysp owych, aniżeliby miały żyć w nieprzyjaźni z Hiszpanią.

HOLLANDYA.

Londyn, 19 sierpnia. — Policya odbyła dzisiaj rewizyę u socyalistów w Hadze i Amsterdamie. Człowiek pewien został skazany na rok więzienia za przylepianie do murów proklamacyi socyalistycznej. Tysiące ludzi towarzyszyły mu, gdy szedł do więzienia, niosąc czerwone i czarne chorągwie.

FRANCYA.

Paryż, 19 sierpnia.—Rochefort żąda wciąż jeszcze w piśmie swojem „Intransigeant", zemsty na Anglii za śmierć Oliviera Pain.

Paryż, 20 sierpnia.—Arcybiskup paryzki, kardynał Guibert umiera.

Paryż, 21 sierpnia. — Donoszą, iż rząd francuzki przedsiębierze śledztwo, aby się dowiedzieć, w jaki sposób Olivier Pain utracił życie w Egipcie. Od wyniku tego śledztwa będzie zależeć postępowanie Francyi względem Anglii.

Boulogne, 23 sierpnia. — Uroczystość kościelna ukoronowania „Naszej Pani boulońskiej" jako królowej Bazyliki odbyła się dziś tutaj. Nuncyusz papiezki zajął się ukoronowaniem Matki Bozkiej w obecności 50,000 osób. Posąg Najśw. Panny obnoszono po całem mieście w uroczystej procesyi. Wszyscy prałaci byli przytomnymi. Miasto całe było dziś na wieczór illuminowane.

HISZPANIA.

Madryt, 19 sierpnia.—Hiszpanie rozjątrzają się coraz bardziej przeciw Niemcom z powodu zajęcia przez nich wysp Karolinów do których Hiszpania od dawna miała prawa. Hiszpanie twierdzą, że Niemcy złamali prawo narodów.

Madryt, 21 sierpnia.—Odpowiedź rządu niemieckiego na protest Hiszpanii przeciw zajęciu wysp Karolinskich nadszedł. Niemcy chcą nasamprzód zbadać, czy Hiszpania posiada prawo do nich. Dwa okręta wojenne zajęły Yap, największą ze wspomnianych wysp.

W Madrycie panuje niezmierne wzburzenie przeciw Niemcom; poseł niemiecki nie śmie wychodzić z budynku legacyi, obawiając się o swoje życie. Oddział policyi strzeże legacyi.

Półurzędownie donoszą, że Hiszpania zerwie stosunki handlowe i dyplomatyczne z Niemcami, jeżeli te nie wyrzekną się swoich pretensyi do wysp Karolinskich.

Madryt, 21 sierpnia. — Król Alfons polecił posłowi hiszpańskiemu w Londynie, iżby się udał do Berlina i prosił cesarza Wilhelma, aby tenże wstrzymał się jeszcze od zajęcia wysp Karolinskich. Alfons obawia się, aby lud hiszpański nie strącił go z tronu.

Madryt, 23 sierpnia. — Dzisiaj odbyła się tutaj wielka demonstracya przeciw Niemcom. Około 40,000 ludzi z chorągwiami i innemi oznakami na czele brało w niej udział. Miano mowy w francuzkim i hiszpańskim języku, w których protestowano przeciw zajęciu wysp Karolinskich przez rząd niemiecki.

ANGLIA.

Londyn, 22 sierpnia.—„Pall Mall Gazette" ogłasza dzisiaj list O'Donovan'a Rossa, w którym tenże gani agentów swych w Havre i Antwerpii i powiada: „Macie przecież dosyć kaszy owsianej (dynamitu), czemuż nie używacie jej?" Rozkazuje im, aby natychmiast rozpoczęli wojnę dynamitową na nowo i wkrótce wysadzali budynki rządowe w Anglii w różnych miejscowościach w jednym i tym samym czasie.

Londyn, 23 sierpnia — Dzisiaj był wielki pożar w Haston, części miasta Londynu, zamieszkałej przeważnie przez lud ubogi. Mężczyzna i dwoje dzieci znaleźli śmierć w płomieniach.

IRLANDYA.

Dublin, 21 sierpnia.— W Londonderry wybuchł dzisiaj bunt. Czterdziestu żołnierzy rozpoczęło bijatykę z znaczną liczbą ludzi cywilnych. Trzeba było sprowadzić wojsko z głównej kwatery, które musiało użyć bagnetów, nim zdołało bunt uśmierzyć.

EGIPT.

Wiedeń, 19 sierpnia. — Z Kairu donoszą, że egipski minister wojny wydał proklamacyę, w której zachęca Arabów, aby Sudan napowrót dla Egiptu zdobyli.

Kair, 19 sierpnia. — Morghaim, szeik plemiona Benjamas udał się do Suakimu, aby namówić swych ziomków do odsieczy załogi miasta Kassala, broniącej się już przeszło rok przeciw hordom arabskim.

Kair, 19 sierpnia.—Buntownicy zajęli Dibbeh i Ambugusz.

KONGO.

Londyn, 19 sierpnia. — Wiadomość podana w nowo-yorskim Heraldzie, że połowa Europejczyków przybywających do kraju Kongo umiera, potwierdza się.

SANSIBAR.

Londyn, 21 sierpnia. — Sułtan Sansibaru żąda wynagrodzenia za tych swoich żołnierzy, którzy w wyprawie wschodnio-afgańskiej znaleźli śmierć. Admirał niemiecki Paszen uznaje słuszność tego żądania a Kirk konsul angielski zajął się ustanowieniem warunków, pod jakiemi wynagrodzenie to ma nastąpić.

AFGANISTAN.

Londyn, 21 sierpnia. — Z Meszedu w Persyi donoszą że w Karatepe, 18 mil od Tszamani Baid byłoby nieomal przyszło do starcia między Afganami i Moskalami. Oddział rosyjski przybliżył się do Karatepe, co widząc Afganie schwycili za broń. Oficer rosyjski rozkazał swoim żołnierzom, iżby mieli strzelby swoje w pogotowiu. W tej chwili puściła strzelba pewnego żołnierza rosyjskiego, kula ugodziła w oficera i raniła go niebezpiecznie. Powstało wielkie wzburzenie, które jednakowoż ustało, skoro się dowiedziano o prawdziwym stanie rzeczy. Afganie zatrzymali Moskali tak długo, aż dostali z Heratu uwiadomienie, że mają ich puścić, i obchodzili się bardzo grzecznie z rannym oficerem rosyjskim. Nastąpiło następnie śledztwo sprawy a Afganie zostali uznani niewinnymi a naczelnik rosyjski oświadczył, że nie dozwoli już swoim żołnierzom udać się po za Tszamani Baid.

Czterech angielskich oficerów dozoruje nad polepszeniem i wzmocnieniem fortecy Heratu.

— Salisbury i Giers, rosyjski minister wojny, ujednali się ostatecznie względem sporu afgańskiego. Protokół został już odesłany do Petersburga i ma w przyszłym tygodniu zostać podpisanym.

Petersburg, 22 sierpnia.—Tutejszy „Herold" donosi, iż Rosya postanowiła wyrzec się swoich pretensyi do Zulficar wąwozu. Czasopismo to zaprzecza także wiadomości, jakoby Rosya zawarła przymierze z Koreą.

INDYE.

Londyn, 21 sierpnia.—Donoszą z Kalkutty, że angielski parowiec „British Statesman" się zatopił. Kapitan i 22 ludzi utonęło.

TONGKING.

Londyn, 19 sierpnia. — Wiadomości odebrane z Tongkingu opiewają, że traktat tientsinski jest literą martwą. Wojska chinskie nie chcą opuścić Tongkingu ani złożyć broni i tworzą oddziały wolontaryuszów, które niebawem napadną na Francuzów.

Plinoe naczelnik „czarnych chorągwi" ofiarował swe usługi Francuzom pod warunkiem iż zostanie zamianowanym gubernatorem północnego Tongkingu.

CANADA.

Winnipeg, Man., 19 sierpnia.—Poundmaker, naczelnik Indyan, którzy pobili we wiośnie jenerała Middletona, został za zdradę stanu skazany na trzy lata więzienia.

KUBA.

Havanna, 22 sierpnia.—Wojsko tutejsze schwyciło dzisiaj naczelników powstańców: Varona, Galan i Romaguera i zdobyło wszystką broń i inne zasoby wojskowe naczelnika Limbana Sancheza. Przy ostatnim zostało tylko dwóch ludzi.

CHOLERA.

Madryt, 19 sierpnia. — W Hiszpanii umarło wczoraj 1338 ludzi.

Toulon, 19 sierpnia.—Z tutejszej załogi umarło 8 ludzi na cholerę.

Madryt, 20 sierpnia. — Wczoraj umarło w Hiszpanii 1541 ludzi na cholerę.

Madryt, 21 sierpnia. — Na wyspach kanadyjskich wybuchł bunt z powodu obawy ludności przed cholerą. Urzędnicy wszyscy wzięli dymisyę a większa część ludu ucieka do wnętrzna wysp. Wojsko zajęło ulice i budynki publiczne.

Wczoraj było w Hiszpanii 5,104 nowych wypadków cholery.

Marsylia, 21 sierpnia.—Położenie rzeczy pogorszyło się znacznie. Dzisiaj umarło od 8 z rana aż do 5 wieczorem przeszło 100 ludzi na cholerę.

Od wybuchu cholery umarło już przeszło 600 ludzi.

Toulon, 21 sierpnia.—Z powodu szerzenia się zarazy rozporządził Campenon, minister wojny, rozpuszczenie tutejszej załogi. Okręty wojenne zostaną wysłane ztąd do Brestu, zkąd popłyną do Chin i Madagaskaru.

Marsylia, 22 sierpnia. — W ostatnich 24 godzinach zabrała cholera tutaj 170 ofiar.

Madryt, 22 sierpnia.—W Granadzie panują wciąż jeszcze straszliwe stosunki. Setkami umierają ludzie na ulicach. Nie ma ani lekarzy ani urzędników którzyby się zajęli chorymi. Rząd zmusza żołnierzy i więźniów do wynoszenia trupów z ulic.

Gibraltar, 22 sierpnia.—Cholera ustała tutaj.

Madryt, 23 sierpnia. — Cholera sroży się w 32 z 47 hiszpańskich prowincyi. Dziennie umiera od 1800 do 2000 osób. Od wybuchu cholery umarło w Hiszpanii 61,521 osób na tę zarazę.

Marsylia, 23 sierpnia.—Cholera zmieniła się tutaj w dżumę. Lekarze nie wiedzą rady. Ofiary dżumy padają nagle bez poprzedniej biegunki i womitowania i umierają natychmiast. Chory czuje nasamprzód wielkie zimno, które nie daje się usunąć przez najsilniejsze nawet środki. Trupy stają się zupełnie czarnemi w dwie godziny po śmierci. 100 ludzi umiera dziennie na tę zarazę.

Rosya i Anglia.

(Przekład z francuzkiego.)

Cóż mamy myśleć o zamiarach Rosyi względem Indyj? Czyż rząd rosyjski zamyśla w istocie zagrabić wielkie to cesarstwo. Narody na zachodzie wiedzą o Indyach tylko z opisów podróżników, którzy je przedstawiają, jako kraj odznaczający się wspaniałością swych pomników, bogactwem swoich świątyń i pompą swych książąt — a niejeden myśli, że ulice miast indyjskich są brukowane złotem. Rosya wie co za wartość Indye mają — Rosya wie, że Indye są istotnie krajem ubogim, którego zasoby zostały wyczerpane przez łakomstwo Anglików i rozrzutność książąt krajowych. Były czasy, kiedy Indye były bogatemi. Lecz Anglicy, zabrali z nich wszystko już, co było można otrzymać. Handel indyjski zmniejsza się. Opium, — które kiedyś było takim wielkiem źródłem dochodów dla Bengalii, nie sprzedaje się już tak drogo od czasu, kiedy poczęto siać mak w południowych prowincyach chińskich. Indye są krajem zupełnie rólniczym; a nawet i rólnictwo nie opłaca się w nich bardzo, ponieważ panują tam raz wielkie susze, na drugi raz zaś występują rzeki ze swoich koryt a woda zabiera wszystkie ziemiopłody. Kraj rólniczy nie jest nigdy bogatym. Indye byłyby dla Rosyi ciężarem tylko, choć przedmioty fabrykowane przez przemysłowców angielskich są tam potrzebowane przez 200,000,000 ludzi. Dla przemysłu rosyjskiego jest pole otwarte w Azyi środkowej a tam nikt nie będzie mu przeszkadzał. Wierzymy dla tego w to, co politycy rosyjscy powiadają, iż im się nie śni o zdobyciu Indyj i że korzyścią dla Rosyi byłoby posiadanie zatoki perskiej. Naturalnie — Rosya posiada tak w Europie jak i w Azyi porty zamknięte przez większą część roku przez lód.

Lecz czy z tego wszystkiego wynika że Rosya nie marzy o posiadaniu Indyj. Pewną jest rzeczą, iż o tem myśli. Musimy jednakowoż rozróżnić marzenia o podbiciu krajów od taktyki politycznej. Rosya nauczyła się w roku 1879 lekcyi, której tak prędko nie zapomni. Zobaczyła bowiem całą armię indyjsko-angielsko przybywającą z Indyi do wyspy Malta i poznała, co znaczy kanał suezki. Rząd rosyjski — poznał natychmiast, że trzeba było coś zrobić, aby Anglicy na przyszłość nie mogli ani jednego żołnierza wycofnąć z Indyj, aby go posłać w inne strony. Dla tego też począł podbijać narody środkowej Azyi, aż się dostał prawie do samej granicy Indyj i grozi wciąż Anglii.—Dawniej Rosya nie mogła nic przedsięwziąć na seryo przeciw Indyom. Posiadłości jej w wschodnim Turkostanie były połączone z jej krajami europejskiemi drogą prowadzącą przez stepy Syberyi, do której odbycia i najlepszy żołnierz potrzebował najmniej 22 dni. Trzeba było iść na około jeziora aralskiego, aby się dostać do rzeki Oxus, która prowadzi do gór Paropamisus, w których mieszkają różne plemiona afgańskie.

Rosya byłaby musiała podbić te plemiona, jeżeliby nie chciała iść wielką pustynią prowadzącą do doliny Murghabu, gdzieby jej zabrakło wody.

Lecz Persya przyszła na pomoc Rosyi odstępując jej całą pustynię transkaspijską, przez którą prowadzi dobra droga do środkowej Azyi. Znaną jest rzeczą jak Rosya pobiła Tekke-Turkomanów pod Geok-Tepe. Wynikiem zwycięztwa tego było poddanie się wszystkich Turkomanów mieszkających na północ od gór Keuren-Dak. Następnie wybudowała Rosya kolej do Askabadu, gdzie ustanowiła załogę złożoną z 15,000 żołnierza. Z Askabadu do Merwu jest jeden tylko krok i dla tego nie bawiło długo, jak Moskale żyzny ten kraj sobie przywłaszczyli.

Wiadomość o zajęciu Merwu przez Rosyan wywarła niezmierne wrażenie w Anglii, spodziewano się wojny, lecz polityka Gladstona nie zezwoliła na to. W tem zabrali Moskale Sarakhs. Widoczną było rzeczą, że korzystają z niebezpiecznego położenia Anglików w Egipcie i Sudanie i wówczas panującej nieprzyjaźni pomiędzy Anglią i Niemcami.

Aksakow ogłosił na początku roku 1885 artykuł zaczepiający Anglię, którego treść była mniej więcej zawarta w następujących wyrazach: Nie chodzi nam bynajmniej o Indye, lecz o Bosfor. Niech Anglia się zastanowi nad tem i uczyni swój wybór. Zdawało się przez niejakiś czas, że wojna wybuchnie na pewno. Rosya dojdzie do swego celu, pomimo że nie będzie wojny, i usłyszymy niezadługo, iż zajęła Herat.

Przyczyną obecnego położenia rzeczy jest błąd popełniony w roku 1838 przez lorda Palmerstona, który nie chcąc, aby Herat się dostał w ręce perskie, upokorzył i zrujnował Persyę i zmusił ją przez to do szukania przyjaźni u Rosyi. Herat należy do Persyi. Lud, mowa, obyczaje i zwyczaje są perskie. Palmerston wziął Herat jedynemu państwu, któreby miało jaki interes w jego obronie. Dla Afganistanu jest Herat tylko powodem niesnasek i rozruchów, i dla tego nie dbałby emir chociażby Moskale miasto i okręg do niego należący zabrali. Zresztą trzeba powiedzieć, że Moskale są u wszystkich mahometanów Azyi środkowej więcej poważani jak Anglicy.

---

* Ludność czarna w stanie Georgia stara się o ile możności o wykształcenie dzieci. W Atlanta znajdują się trzy wyższe zakłady naukowe do których uczęszczało w roku ubiegłym przeszło 1000 młodzieńców czarnych. Obecnie buduje się czwarta wyższa szkoła. Do szkół publicznych miasta Atlanta uczęszcza 2000 nygrów. W dwóch wyższej zakładach uczą się dzieci nygierskie także rzemiosł.

* W stanie New Jersey jest podług ostatniego obliczenia ludności 1,276,825 mieszkańców czyli o 145,709 więcej jak w roku 1880. Ludność powiększyła się zwłaszcza w wschodnich częściach stanu, najbardziej zaś w powiatach Hudson i Essex. Jedynym powiatem w południowem New Jersey, w którym ludność wzrosła, jest Camden pow., w innych zaś, jak w Hunterdon, Morris i Sussek powiatach, ubyło ludności. Dawniej był Newark co do ludności największem miastem w New Jersey, obecnie ma Jersey City 800 mieszkańców więcej jak Newark.

(Napisane dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

Św. Mikołaj.

Dramat,

w czterech aktach, dla dzieci.

przez K. K.

autora tragedyi "Sobieski pod Wiedniem".

(Dokończenie.)

Jankiel.

To będzie dla pani fajny interes. Ja to już wszystko pani daruję i dam jeszcze zaraz 10 rubli; a pani odda mi ten rewers od tego zastawu. A ta mała dziewucha pójdzie do mnie na służbę: ja jej będę płacić trzy ruble na miesiąc.

Kasia.

Ach mamo! Ja do żyda na służbę?

Zagurska.

Nikczemny? Jak ty śmiesz mi to mówić? Precz mi z oczów.

Barbara.

Kija wziąść i zrzucić ze schodów! (*bierze miotłę.*)

Jankiel.

Aj waj! Kije! Ja znajde sprawiedliwości na panie!

(*Wszyscy rzucają się na żyda i wypychają go za drzwi.*)

Scena czwarta.

Te same, prócz Jankla.

Barbara.

Ale to dopiero utrapienie, z tym żydem? Jaki niegodziwiec.

Zagurska.

Może też już więcej nie przyjdzie. Tymczasem Stasio z Ameryki powróci, i zapłacimy wszystkie długi.

Frania.

Kochana mamo! Święty Mikołaj wysłuchał nas, i dał nam chleba i pieniędzy: więc my raz jeszcze pójdziemy do świętego Mikołaja, i będziemy prosić, aby Stasio jak najprędzej przyjechał.

Zagurska.

Dobrze moje dzieci! Najchętniej pozwalam wam; idźcie i proście, bo wasza modlitwa zawsze bywa wysłuchana.

Kasia.

O! będziemy prosić, jeszcze więcej jak o chleb i pieniądze. *wychodzą.*

Scena piąta.

(*Te same, oprócz Kasi, Frani i Emilci.*)

Zagurska.

W obec cierpień i niedostatku, jedyna pociecha jest z tych dzieci: bodajby przez nich szczęście wróciło do domu.

Barbara.

Niezawodnie, że takie dzieci jakie ty masz, osładzają wszystkie kłopoty domowe.

Zagurska.

Bodajby tylko takiemi na zawsze pozostały. Szczególniej lękam się o nie, jakiś smutek napełnia mą duszę.

Barbara.

Ale bądź dobrej myśli! Smucisz się bo jesteś w niedostatku; ale jak Stasio z Ameryki przyjedzie, to się wszystko naprawi.

Scena szósta.

(*Te same, Frania i Emilcia.*)

Frania. (*płacze.*)

Ach Mamo! Mamo! Kasię nam porwali.

Emilcia.

A ona tak płakała!

Zagurska.

Co? Gdzie? Kto ją porwał?

Frania.

Jakiś pan wołał ją, a ona nie chciała iść; a potem on ją złapał w pół, i zaniósł na taki piękny wóz. Ona krzyczała i płakała; ale oni tak prędko zaraz pojechali.

Zagurska.

Ach! Cóż znowu za zmartwienie! Barbaro! Pójdź prędko. Wylecimy na ulicę, będziemy gonić. Dzieci chodźcie, pokażcie? Gdzie to było?

(*zasłona spada.*)

Akt czwarty.

Scena pierwsza.

Zagurska i Barbara.

Barbara.

Nie płacz siostro! Wszak się znajdzie, bo nam przyrzekli na policyi że ją wyszukają.

Zagurska.

Tak ty mówisz, i pocieszasz mnie; ale nie ma dla mnie na tym świecie pociechy. O moje dziecko! O moje dziecko! (*płacze.*)

Barbara.

Ale uspokój się, bo wpadniesz w chorobę i dzieci sierotami zostaną.

Zagurska.

Ach ja przewiduję, że to żyda Jankla robota.

Scena druga.

(*Te same, Frania i Emilcia.*)

Frania.

Mamo nie płacz! Kasia się znajdzie i Stasio z Ameryki powróci.

Emilcia.

Święty Mikołaj tak kazał mamie powiedzieć.

Barbara.

Byłyście w kościele? Czy widziałyście księdza proboszcza.

Emilcia.

Tak jest! My się długo modliły do świętego Mikołaja, aby Stasio powrócił; aby Kasia znalazła się.

Scena trzecia.

(*Te same, Jankiel, jego towarzysze, Komornik, Woźny, Kaufman, Paprocka, Gahalska, Mirecka.*)

Jankiel.

Ny, dzień dobry pani Zagurski.

Zagurska.

Precz mi żydzie! Uciekaj bo kijem dostaniesz. (*bierze za kij.*)

Jankiel.

Aj waj! Panie komornik ona mnie chce zabić!

Komornik.

No! Proszę tylko nie robić tu żadnych awantur. Przychodzimy tu w imieniu prawa; delegowani przez sąd cesarsko-królewski, do spisania i zlicytowania rzeczy za długi zaciągnione.

Zagurska.

Ależ panie! Ja nie zapieram mego długu! Ja chce zapłacić, tylko proszę o cierpliwość.

Kaufman.

Panie komorniku! Nie wdawajmy się tu w rozprawy.

Paprocka.

Spisać rzeczy i zlicytować; i każdy weźmie, co mu się należy.

Gadulska.

Mnie się należy 9 rubli i 54 kopiejek, najpierw muszą być zapłacone.

Jankiel.

Aj waj! A moich długów a procentów!

Komornik.

Proszę się uciszyć. (*czyta*). Dnia 19 maja 1883 roku. Wniesione do sądu zażalenie wierzycieli przeciwko pani Zagurskiej; a mianowicie: Pani Mirecka obywatelka ma do żądania za mieszkanie 3 ruble i 75 kopiejek. Pan Kaufman 8 rubli i 51 kopiejek. Pani Paprocka 5 rubli i 50 kopiejek. Pani Gadulska 9 rubli i 54 kopiejek. Żyd Jankiel 25 rubli. Koszta zaś sądowe wynoszą 19 rubli i 81 kopiejek. Co razem czyni 71 rubli i 81 kopiejek. Po rozstrzygnięciu cesarsko-królewskiego sądu, wyrok wydany jak następuje: Pani Zagurska winna natychmiast zapłacić powyższą kwotę pieniędzy osobom interesowanym. A w razie nie zapłacenia, wszystkie rzeczy w jej mieszkaniu mają być spisane, i zaraz przez publiczną licytacyę na sprzedaż wystawione.

Działo się w kancelaryi cesarsko-królewskiego sądu dnia 25go Maja 1883 roku. (*odwraca się.*)

Teraz robię pani przy świadkach zapytanie? Czy powyższą kwotę pieniędzy może nam zaraz zapłacić!

Zagurska.

Nie panie! Nie jestem w stanie długi te obecnie zapłacić.

Komornik.

A więc musimy przystąpić do spisania i licytowania rzeczy. (*chwilę pisze*).

A więc zaczynamy licytacyę rzeczy za sumę najwyżej wywołaną. Woźny rozpoczynaj licytacyę.

Woźny.

(*bierze do ręki zegar*).

Zegar wachadłowy stojący, ile kto da za niego?

Paprocka.

Ja dam jeden rubel!

Jankiel.

Rubel i pięć kopiejek!

Gadulska.

Rubel i 50 kopiejek!

Jankiel.

Rubel i 55 kopiejek!

Paprocka.

Dwa ruble!

Jankiel.

Dwa ruble i pięć kopiejek.

Paprocka.

Dam trzy ruble i kupie!

Jankiel.

Aj waj! To nie warto tyle.

Komornik.

A to nie kupuj!

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Sprawozdanie.

Paryż w Lipcu 1885 r.

W lipcu 1884 odezwaliśmy się po raz pierwszy w sprawie Towarzystwa Śgo. Kazimierza, które opiekuje się weteranami i sierotami emigrantów polskich. Oznajmiliśmy, że komitet zarządzający otrzymał od rządu francuzkiego pozwolenie otworzenia loteryi z 300,000 biletów po 1-m franku, który to fundusz jest przeznaczony do wspomożenia biednych tych dwóch kategoryi.

Dziś przychodzimy oświadczyć jaki był skutek usiłowań naszych.

Zebraliśmy już znaczną liczbę darów i mamy nadzieję uzyskać udział wielu mistrzów sztuki. Wysłaliśmy już 80,000 biletów i zapewnieni jesteśmy że wielka część tych biletów już jest umieszczona

Mamy delegowanych: w Anglii, we Włoszech, w Szwajcaryi, w Belgii, w Portugalii, w Szwecyi, w Rumunii, w Turcyi, w Stanach Zjednoczonych, w Australii jako też w Poznańskiem i w Galicyi; za usilną ich pomoc najuprzejmniej dziękujemy.

Na nieszczęście ogólna miejscowa bieda utrudniła umieszczenie biletów.

Już Towarzystwo liczy sto kilkadziesiąt członków czynnych i honorowych, ale ta liczba aczkolwiek poważna, nie jest dostateczną do wykonania w całości zakreślonego planu.

Odzywamy się więc powtórnie do osób litościwych i wspaniałomyślnych aby nam pomogły czy to rocznym darem czy to pomocą w umieszczeniu biletów.

Pomimo dyskrecyi nakazanej musimy podziękować wielu biorącym udział, których dary dla podtrzymania pracy naszej przyszły w sam czas.

Liczba starców i sierot potrzebujących naszej pomocy wzrasta corocznie, bardzo nas serce boli, kiedy nasze dochody nie pozwalają nam przyjąć ich do Instytucyi naszej.

Uwiadomiamy niniejszem że ciągnienie loteryi naszej, naznaczone przez ministra odbędzie się w grudniu 1886 r.

W wielu krajach przesyłka pocztą jest utrudnioną. Dla zapobieżenia tej przeszkodzie, proponujemy następujący sposób: Osoby życzące sobie wziąść udział w pracy naszej, otrzymają listę numerowaną biletów dla nich przeznaczonych. Numera te zapisane będą w książce osobnej albo stosownie do życzenia złożone będą w ręku osób wskazanych.

Mamy nadzieję że to sprawozdanie skutków osięgniętych zachęci wszystkich do poparcia usiłowań naszych.

Prosimy więc o pomoc wszechstronną i liczymy na współdziałanie

Prezydentka

Hna. de Monttesny.

108 R. e St. Dominique.

Lepsze czasy.

Od dwóch czy trzech tygodni dało się czuć znaczne polepsze ie w żelaźnictwie. Tak przynajmniej donoszą z Pittsburga Zamówień jest coraz więcej, a niektórzy właściciele fabryk byli zmuszeni podwoić siłę roboczą. Każdy fabrykant ma nadzieję, że interesa pójdą przez niejakiś czas zupełnie dobrze. „Kilka razy podczas tego lata nie wiedzieliśmy co robić", powiadał w tych dniach jeden z fabrykantów; chcieliśmy już zmniejszyć siłę naszą roboczą, lecz za każdym razem nadchodziły zamówienia w ostatniej chwili. Ceny nie poszły wprawdzie w górę, owszem, są niższe jak powinny być. Licząc jedno w drugie, myślę, że lepsze czasy nastają i spodziewam się potrwają dość długo". „Myślę — rzekł inny fabrykant,—że możemy się spodziewać bardzo pomyślnego roku. We wszystkich naszych fabrykach pracuje się i mamy widoki, że nie zabraknie nam zamówień. Wierzę, że zastój minął już i że z powodu poprawy w naszym biznesie, lepsze czasy rozpoczynają się także dla robotników i w innych przedsiębiorstwach". Inny znów fabrykant wyraził się: „Nikt z nas nie może obecnie twierdzić, że źle nam się wiedzie. W każdej fabryce nad rzeką Monongahela pracuje się dzień i noc; powiadam wam, że podczas zimy nadchodzącej będzie w Pittsburgu więcej pracy, jak jej było przez ostatnie kilkanaście lat."

Jedna fabryka zawarła w tych dniach kontrakt na pięć tysięcy tun balek żelaznych dla budowli mających być stawianych w Californii i nad całem wybrzeżem oceanu spokojnego. W drutowniach wyrabiają się niezmierne masy drutu na płoty dla chodowników bydła i innych osób na południowym zachodzie. Fabryki nie mogą nawet wypełnić wszystkich zamówień, które nadchodzą. W fabrykach żelaznych mostów dzieje się to samo. W Fort Wayne ukończono w tych dniach ogromny most dla Pittsburgh, Fort Wayne i Chicago kolei żelaznej. Do jednej fabryki nadeszło zamówienie na 20,000 ton rejlsów dla St. Paul, Minneapolis i Manitoba kolei, dla innej wielkiej kolei na zachodzie zamówiono tyleż rejlsów w innej fabryce. Można mówić, że w każdej linii przemysłu żelaznego idzie dosyć dobrze; można to poznać nawet po twarzach fabrykantów i po elastycznym chodzie robotników udających się do pracy lub wracających od niej. We wszystkich fabrykach panuje wielki ruch i wielki hałas, który dla tysięcy robotników jest śpiewem najmilszym, bo oznacza—żywność, ubiór i schronienie.

Z Wisconsinu, a zwłaszcza z Eau Claire i miejscowości nad rzeką Chippewa, w których się znajdują tartaki, donoszą, że w przemyśle drzewa zanosi się także na lepsze czasy, że tartaki i heblarnie nie zostaną w tym roku prędzej zamknięte, aż powietrze już koniecznie do tego zmusi. Pewną oznaką, że w przemyśle tym się polepsza, jest fakt, że cena niektórych gatunków desek i innego drzewa budulcowego poszła od $ 1.00 do $ 2.00 za 1000 stóp w górę.

Obawa przed cholerą.

Nie tylko w Chicago ale i we wszystkich innych większych miastach amerykańskich ostrzegają lekarze przed cholerą, dają rady co do utrzymania czystości około swej osoby i domu. Straszliwą byłoby to rzeczą, gdyby zaraza miała do nas zawitać i tak się srożyć, jak to czyni w Hiszpanii, gdzie w kilku miesiącach, od jej wybuchu, zabrała już przeszło 60,000 ofiar; okazała się też już na nowo w Marsylii i Toulonie i innych miejscowościach Francyi, gdzie w roku ubiegłym się srożyła.

Nie ma prawie wątpliwości, że w miastach jakiemi są New York, Philadelphia, Baltimore, Cincinnati, Chicago, St. Louis itd. azyatycka ta zaraza zabrałaby nie jedną ofiarę, zwłaszcza w częściach miasta zamieszkałych przez ludność uboższą. Niejednego może zainteresuje opis w jaki sposób cholera po jej wybuchu się szerzyła i nareszcie się przedostała przez morze, poza ocean atlantycki.

W roku 1832 srożyła się zaraza we Francyi z taką gwałtownością, iż zabrała 120,000 ludzi; w samym Paryżu, gdzie się krótko przed zimą okazała, umarło na nią w przeciągu 18 dni 7,000 osób. Zima położyła tymczasowo tamę zarazie, lecz na wiosnę okazała się ona w Anglii i Irlandyi. Z Liverpoolu, Corku, Limericku i Dublina wyjechało wtenczas pięć statków z wychodźcami do Quebecu w Kanadzie; z imigrantów tych umarło 179 podczas podróży. W Grosse Ile ustanowiona była kwarantanna, lecz pomimo wielkiej ostrożności dozwolono niektórym osobom wylądować w Quebecu i Montrealie, a w dniu następnym było już kilka przypadków śmierci na mór azyatycki w ostatniem powyżej wymienionem mieście. Skoro komisarze dla imigracyi widzieli, że wraz z ludźmi przybyła także zaraza z Europy, wysłali resztę ich do wnętrza kraju, a po kilku dniach oznajmiano już prawie ze wszystkich miast, do których imigranci się byli udali, że i tam już cholera wybuchła. Dostała się ona w pierwszych zaraz dniach do Detroit a ztamtąd szerzyła się tak szybko, że nie bawiło ani tygodnia a już okazała się w załogach i garnizonach wojskowych nad rzeką Missippi, gdzie, zwłaszcza w Dearborn, dziesiątkowała szeregi. Zaraza szerzyła się w różne sposoby; człowiek pewien wydobył siennik rzucony do wody przez jednego z imigrantów — za kilka dni pochowano go wraz z żoną.

W tym czasie płynął statek "Amelia" z 108 podróżnikami z Nowego Yorku do Nowego Orleanu. W 6 dni po wyjeździe okazała się zaraza na statku. Chorych wylądowano w Folly Island, dziesięć mil od Charlestonu w Virginii; za kilka dni każdy mieszkaniec tej wyspy był chorym. Nigdy przed tem nie słyszano w tej okolicy o cholerze.

W roku 1833 wybuchła zaraza w Hawanie, z którego to miasta przeniosła się w nadzwyczajnie krótkim czasie do Mexyku i do wszystkich miast amerykańskich nad zatoką mexykańską. Ztamtąd rozszerzyła się do wnętrza kraju, do stanów Mississippi, Ohio i Pennsylvanii. W rok później okazała się znów w Quebec i w Nowym Yorku a w krótkim czasie potem srożyła się w całej Ameryce. Przez lat dziesięć wybuchała na nowo rok rocznie, chociaż nie z taką gwałtownością jak dawniej, a po dziesięciu latach ustała zupełnie.

W roku 1845 okazała się cholera znów we Francyi, zkąd się przedostała do Anglii, do miasta Sutherland. W czasie tym wyjechały dwa statki z wychodźcami niemieckiemi do wybrzeża amerykańskiego — jeden do Nowego Yorku drugi do Nowego Orleanu. Pomiędzy imigrantami, po większej części Niemcami, wybuchła cholera, która przez nich została rozpowszechnioną po całej Ameryce i niezmiernie wiele zabierała ofiar. W roku 1849 widzimy ją znów w Nowym Yorku, w którym to mieście 5,000 ludzi na nią umarło.

Nie raz zdarzało się, że ludzie myśleli, iż cholera zupełnie ustała, lecz ona wkrótce wybuchła po jej ustaniu na nowo, jakoby była udała się na odpoczynek, aby z tem większą gwałtownością się szerzyć i tem więcej zabierać ofiar.— W r. 1853 okazała się w Persyi, gdzie zabrała 11,000 ofiar, przeniosła się do Francyi, gdzie umarło 114,000 ludzi; w Anglii liczba jej ofiar w tym samym roku wynosiła 16,000. W roku 1854 w 18 miesięcy po poprzednim jej wybuchu została przez przychodźców przyniesiona do Ameryki, gdzie się szerzyła po wszystkich większych miastach i wszędzie dziesiątkowała ludność. Przez czas niejakiś potem nie było jej, aż w roku 1864 objawiła się pomiędzy pielgrzymami do Mecca, gdzie się znajduje grób Mahometa, proroka Muzułmanów; w roku 1865 była już znowu w Europie a w rok później została przywieziona do portów amerykańskich, zkąd się znów na cały kraj rozszerzyła.

Ostatnim razem objawiła się zaraza w Stanach Zjednoczonych w roku 1873, kiedy w jednym czasie wybuchła w trzech miejscach niezmiernie od siebie oddalonych: w Carthage, O., Crow River, Minn. i w Yankton, D. T. Do tych miejscowości została przyniesiona przez lud przychodzący z krajów europejskich, w których zaraza panowała.

Z tego wynika, że cholera nie powstaje sama z siebie, jeżeli zaniedbujemy środki dla bezpieczeństwa zdrowia, lecz bywa przywiezioną z innych krajów, a skoro zarodki jej się wkorzenią, okazuje się rok rocznie, aż się nie uda ich w jakikolwiek sposób wykorzenić. Lekarze twierdzą, że w roku bieżącym mór ten azyatycki nie zawita już do nas, bo powietrze wnet się ochłodzi, lecz natomiast możemy prawie na pewno jej się spodziewać w roku przyszłym.

Francya.

— *Dwudziestopięcio letni jubileusz pułku papiezkich żuawów.* W dniu 28 lipca święcił jenerał Charette na zamku La Basse-Motte w Saint Malo dwudziestopięcio-letnią rocznicę utworzenia „byłego pułku papiezkich żuawów" uroczystym obchodem. Nuncyusza papiezkiego zastępował upoważniony do tego prałat rzymski, msgr. Sacré, proboszcz przy kościele katedralnym w Antwerpii. Pomiędzy żuawami znajdowali się reprezentanci wszystkich narodowości, z Holandyi, Kanady, Belgii, Irlandyi i t. d. Uczestniczyło także wiele dam, przybranych w barwy papiezkie. Po mszy św. prałat Sacré pobłogosławił zgromadzonych w imieniu Ojca św., który nadesłanym telegramem dał mu do tego plenipotencyę.

Po odbytych ceremoniach zwrócił się jenerał de Charette do uczestników, skreślił w długiej przemowie historyę pułku, a zwróciwszy się do msgr. Sacré zakończył następującemi słowy; „Oświadcz, Ojcze przewielebny, Leonowi XIII zapewnienie, że pułk mu dochowa wierności, że zawsze wszędzie gotowym będzie na dany przez niego znak zająć stanowisko w szeregach obrońców papieztwa i wszelkiej świętej sprawy mu poruczonej. Powiedz mu Ojcze przewielebny, że w dniu, w którym Francya nas zapotrzebuje, my zaniesiemy do niego błagalną prośbę o błogosławieństwo, albowiem pragniemy pokazać, że jesteśmy godnymi pięknego naszego pułku. Powiedz mu, że nie wyjdą mi z pamięci słowa, które niegdyś do nas wystósował: „Bądźcie wiernymi honorowi, a będziecie także wiernymi wielkim i szlachetnym tradycyom waszego kraju. Bóg dalszej udzieli pomocy."

Konkluzyą uroczystego obchodu stanowiła wielka biesiada, w której uczestniczyło 1600 osób.

WŁOCHY.

— *W dniu* 22 zm. przybyła królowa włoska Małgorzata z następcą tronu do Wenecyi. Wieczorem tegoż dnia orkiestra pułkowa grała rozmaite utwory przed pałacem, w którym zamieszkała, w liczbie tych były i polskie. Oto — co piszą w tym względzie do „Gaz. Nar.": „Po zapamiętałych okrzykach i oklaskach na cześć królowej, kiedy się ukazała otoczona dworem w ogromnem oknie pałacowem, głęboka zapanowała cisza, pełna uroku księżycowego światła, błękitnego nieba i owej romantycznej i jedynej w świecie dekoracyi teatralnej jaką składa filigranowa facyata z białego marmur z kościoła św. Marka, jej złote mozaiki i marmurowe portyk plac otaczające. W ciszy tej zabrzmiał najprzód poważnie i posępnie hymn Ujejskiego „Z dymem pożarów", a potem „Boże coś Polskę", których kilkanaście tysięcy osób słuchało ze zwykłym zapałem Włochów do muzyki i w głębokiem skupieniu ducha. Po tych pieśniach tęsknych i rozdzierających jak „Treny Palestriny" rozległ się nagle śpiew legionów „Jeszcze nie zginęła", napełniło wszystkie nocne echa odgłośnych marmurowych gmachów Piazetty i morza. Grzmot oklasków zahuczał na placu, a grono Polaków zebranych na nim, wzruszone było aż do łez.

Pieśni polskie podobały się niezmiernie królowej, i powtórzone będą w tych dniach."

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— Urodzaje w królestwie Polskiem. W Podlaskiem, w okolicach Włodawy, z powodu suszy wszystkie gatunki zbóż dojrzały jednocześnie. Sprzęt żyta ukończony, jarzyny a nawet grochy zbierać zaczęto, pszenica w połowie sprzątnięta. Oziminy są nizkie, lecz kłosiste, w ogóle bardzo piękne, plon obfity. Jarzyny zą to nędzne, zapalone; tatarki bardzo piękne, a owoców wielka obfitość. Siana z słynnych łąk nadbużnych zebrano o 40 prct. mniej niż zwykle, za to potrawy świetnie się zapowiadają. Grzyby i owoce leśne już trzeci rok z rzędu chybiają zupełnie. Robotnik liczny i tani (30 kop. za dzień 10-godzinny); żniwiarek maszynowych zupełnie nie używają. W Chełmskiem (pas nadbużny, popielatka i grunta sapowate lżejsze) ukończono sprzęt żyta, jęczmienia i wczesnego owsa; pszenica zebrana w połowie; oziminy piękne, jarzyny i okopowe również. W Chełmskiem północnem (borowiny i cięższe grunta gliniaste) wszystko zapieczone, w słomę nizkie ziarno szczupłe (zupełnie przeciwnie jak w gub. lubelskiej). Robotnik na wydział drogi bardzo (od kopy 30 kop., co wypada 60 kop. za 8 godzin), maszyny bardzo mało używane. W Hrubieszowskiem północnem (w okolicach m. Grabowca, popielatka z przymieszką gliny) żyta, jęczmienia i owsy rychliki ukończone, pszenica zielona i rzadko gdzie zaczęta; oziminy przepyszne i w słomie i w ziarnie; jarzyny również. Susza czuć się nie dała, grochy nawet piękne; tatarki wcale nie sieją, kartofle tylko na konieczną potrzebę. Zupełny brak robotnika zmusza do posiłkowania się żołnierzami, którym płacą 50 kop. gotówką za 12 godzin, lecz 10 prct. odchodzi na dozór i kucharzy, a licząc kartofle i buraki dodawane w naturze, cena wyniesie 65 kop. Górale biorą od morga jarzyny 75 kop., od oziminy rubla, lecz jest ich mało.

— *Zduszenie* robotnic. Z Białegostoku 24 lipca donoszą do „Wieku":

Straszna katastrofa przed paru dniami miała tu miejsce w fabryce tabacznej M. Zylberblatta.

Koło godziny 3 po południu, gdy w kilku salach fabryki znajdowało się ogółem przeszło 260 robotnic, dały się słyszeć z zewnątrz głosy, że fabryka stoi w ogniu.

Gdy wieść ta złowieszcza, a całkiem fałszywa tym razem, doleciała do uszu biednych pracownic, w znacznej części dziewcząt nieletnich jeszcze, powstał pomiędzy niemi ogromny popłoch.

W jednej chwili wszystkie robotnice były na nogach.

Tłocząc się i popychając, spieszą ku wyjściu, krzycząc przytem: „Gore! fabryka w płomieniach, ratuj się kto może!"

Drzwi jednak zewnętrzne, jak zwykle, były zamknięte.

Musimy bowiem zauważyć, że we wszystkich fabrykach przepisy akcyzne nakazują zamykać wszystkie wejścia, a to celem zapobieżenia wynoszenia przez robotników pokryjomu z fabryki wyrobów tabacznych i sprzedaży takowych bez opłacenia akcyzy.

W wyjątkowych jednak razach, wypadek pożaru np. lub czegoś podobnego, przepisy akcyzne bynajmniej nie zabraniają, a nawet polecają otwieranie wszystkich drzwi fabryki, ażeby pracujący w niej mogli bez przeszkody takową opuścić.

Zarząd jednak fabryki p. Zylberblatta nie poczuwał się do obowiązku przestrzegania tego i dbałości o zdrowie i życie robotnic.

Po upływie dopiero półgodziny rozmyślano się owe drzwi nieszczęsne otworzyć.

Co się zaś działo w ciągu tego wewnątrz fabryki, domyślić się łatwo może ten, kto wie, jaki popłoch, przestrach i zamięszanie wywołują zwykle w zebranych słowa: „Gore! pali się!"

I teraz, gdy nareszcie owe nieszczęsne podwoje się rozwarły i gdy większa część robotnic opuściła już gmach fabryczny, okropny widok przedstawił się zebranym.

Kilka dziewcząt zduszonych i stratowanych, w najokropniejszych męczarniach tarzało się po podłodze.

Jedne z nich były już w przedśmiertelnych kurczach, inne rozpaczliwym głosem błagały o pomoc.

Przybyli wkrótce lekarze orzekli, że cztery robotnice za chwilę już skonać mają: piersi mają zgniecione, żebra połamane, mózg krwią zalany...

Zabrano się jednak do ratunku.

Sprawa o herb.

O oryginalnem zajściu w miasteczku Telszach, na Litwie, donosi *Wilen. Wiestnik*, z nadmienieniem, że sprawa ta wywołała ogromny popłoch; (rozumie się, że wśród moskiewskiej biórokracyi, bo szło o herb polski). Rzecz miała się tak:

Do miejscowego zarządu wojskowego przybył podczas posiedzenia zastępca gołowy miejskiego, p. Szymkiewicz, z obowiązkową odznaką (medalem) na szyi. W kancelaryi znajdowali się: marszałek szlachty książę Michał Ogiński, sprawnik miejscowy i jeszcze kilka osób. Sprawnik zauważył na medalu Szymkiewicza, zamiast herbu miasta Telsz, jakiś katolicki obrazek. Spostrzegłszy to, sprawnik zwrócił się do obecnych o wyjaśnienie. Okazało się, że kiedy ks. Ogiński był gołową miasta (burmistrzem), kazał zrobić pieczęć miejską oraz medale dla gołowy i członków Rady gminnej, z wyobrażeniem biskupa katolickiego i modlącego się przed nim na kolanach Żmudzina (?).

— Książę wybaczy—zawołał oburzony sprawnik,—ale na podstawie §§ 14 i 93 ustawy o zarządach miejskich: "pieczęć i odznaki powinny być z herbem miejskim".

— To też, jest to herb miasta — odpowiedział książę Ogiński.

— Ależ nasz herb miejski jest zupełnie odmienny!

— Zupełnie odmienny! — powtórzyli echem wszyscy obecni.

— Mości książę! — mówił dalej sprawnik — na naszym herbie, w górnej połowie, wyobrażony jest herb gubernialny, słup i rzeka, a pod spodem kaduceum Merkurego, jako symbol kupiectwa. Tymczasem Wasza K. M. kazałeś umieścić jakiegoś biskupa, a w miejscu kaduceum Merkurego, jakiegoś klęczącego Żmudzina. Co to ma znaczyć?

— Zaraz ja to panu wyjaśnię — odrzekł książę. To coś pan powiedział, o tyle jest prawdziwem, że opisany przez pana herb miasta Telsz, jest herbem rosyjskim; ale w r. 1791 król Stanisław August nadał miastu przywileje wraz z herbem, wyobrażającym św. Stanisława, patrona Polski.

— Za pozwoleniem! — przerwał sprawnik.— Tutaj nie Polska, tylko Rosya. Co nas obchodzą jakieś tam przywileje króla Stanisława!

Nie tracąc czasu, sprawnik wysłał skargę do gubernatora z dołączeniem odznak herbowych; gubernator zaś przedstawił całą sprawę naczelnikowi kraju. Tymczasem zarząd miejski m. Telsz musi się obywać bez odznak urzędowych."

Co to za wdzięczny temat dla przyjaciół z *Now. Wrem. Mosk. Wiedom.!!*

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *W Lesznie* wyskoczył z okna kamienicy na ulicę w napadzie melancholii kupiec Wolf z Gostynia, powracający z wód, i tak się pokaleczył, że niebawem umarł. Zmarły był młodym jeszcze człowiekiem i żył w dobrych stósunkach finansowych.

— *Do kościoła ewangelickiego* w Nowym Tomyślu włamał się złodziej w nocy z 27 na 28 z. m., ale poczyniwszy znaczne szkody w zakrystyi i sprzętach kościelnych, nie znalazł nic wartościowego. Skarbonka kościelna była także próżna, więc prawie z próżnemi rękoma uszedł.

— *Rogoziński ścigany.* Pisma poznańskie podają następujące tajne rozporządzenia, które rząd pruski rozsyła w sekrecie do tamtejszych naczelników gminy. „Poufnie. Według przesłanego mi doniesienia, znajduje się słynny w nowych czasach z powodu swych kolonjalnopolitycznych przedsięwzięć polski podróżnik Stefan Scholz-Rogoziński w drodze do Europy, a w Warszawie spodziewają się go w najbliższym czasie. Wzywam urząd gminny, aby na pomienionego Stefana Rogozińskiego baczne miał oko, gdyby go zaś napotkał, aby go tymczasowo przytrzymał, a w razie przytrzymania bezzwłocznie mi doniósł celem dalszego postępowania." (Tu następuje podpis landrata). — Wiadomo, że p. Rogoziński, Polak z rosyjskiej Polski, podróżujący po Afryce, zatykał chorągwie angielskie, gdzie Prusacy chcieli założyć kolonie niemieckie.

— *P. Adolf Koczorowski* z Dębna skazanym został, jak donosi „Ostdeutsche Presse," w dniu 27 z. m. przez izbę karną sądu ziemiańskiego w Pile na 300 marek kary odnośnie 30 dni więzienia za obrazę dzierzawcy Prochnowa z Wiela. Dzierzawca ów przyjął swego czasu do służby niejakiegoś Kortowskiego z Królestwa Polskiego. W czasie ostatnich wyborów do parlamentu w roku zeszłym agitował Kortowski bez wiedzy swego pryncypała na rzecz polskiego kandydata. Prochnow dowiedziawszy się o tem, wydalił go ze służby. P. Koczorowski, którego bronił adwokat z Bydgoszczy p. Stanisław Moczyński, napisał skutkiem tego list p. Prochnowa z ostremi wymówkami i zawezwał go do zapłacenia za to 500 marek do polskiej kasy wyborczej w Wyrzysku. Nadto miał p. Koczorowski rozdawać drukowane listy polskie obciążające pana Prochnowa.

Tak rzecz całą przedstawia korespondent Ostdeutsche Presse."

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Niezmierne burze i nawalnice srożyły się w Prusach tak Królewskich jako i Książęcych. W Nowym Porcie pod Gdańskim piętrzyły się tak bałwany, że zamknąć musiano na ten dzień kąpiele morskie. W lasach pod Ragnetą w Prusach Książęcych poczynił orkan wielkie szkody. W pewnej wsi nie daleko ztamtąd uniósł całą stajnię z posady, rzucił o dom mieszkalny i potrzaskał, a dach u uniósł jeszcze 500 kroków dalej; nadto porozrzucał zboże. W Iła wie porozrzucał budy jarmarczne i towary. W pewnej wsi pod Lipsztatem zapalił piorun kilka budynków gospodarskich, z któremi spłonęło 250 owiec. W Kwiatuszkach spalił piorun 3 stodoły ze zbożem i koniczyną i kilka sztuk bydła. We Szczudłach całe gospodarstwo, a w Taszewku wpadł do mieszkania i zabił dziewczynę w kuchni a dom spalił.

— *W okolicy* Gostomka pod Kościerzyną w Prusach Zachodnich ciężka nawalnica dnia 20 zm. przeraziła wszystkich mieszkańców. Piorun uderzył w dom mieszkalny tuż pod Gostomskiem i zabił kobietę a drugą ogłuszył. Dom w okamgnieniu stanął w płomieniach i zgorzał do szczętu wraz z chlewami, jako i żywym i martwym inwentarzem.

— *W Warcimierku* pod Tczewem w Prusach Zachodnich znaleźli kosiarze przy sieczeniu zboża trupa nieznanego mężczyzny. Ciało już od dość dawna zapewne w zbożu leżało, gdyż było już mocno nadpsute.

— *Z powiatu* wyrzyskiego piszą o żniwach, że pomimo wielkiej niepogody gospodarze żyto sprzątnęli bez szkody. Sprzęt żyta jest średni, w słomie o wiele mniej sprzątnięto niż w roku zeszłym, zato w ziarnie większy daje plon. Żniwo jęczmienia rozpoczęto, lecz sprzęt tak w słomie jak w ziarnie jest lichy z powodu wielkiej suszy wiosennej. Groch da plon dobry, lecz ziarno bardzo robaczywe także skutkiem długiej suszy. Najlepiej stoją okopowe rośliny.

— *Wielki Lenck* w powiecie niedborskim na Mazurach. Prawie co dziennie wyprowadzają tu teraz żandarmi biednych Polaków za granicę w ręce władzy rosyjskiej. Było tu u naszego proboszcza 2 parobków z Polski, tych żandarm za granicę wyprowadził, również i robotnika Bogackiego ze wsi tutejszej. We wsi Bełku pod Lidzbarkiem zajechali żandarmi do ludzi na pole i wzięli od roboty dwóch chłopów, związali (?!) ich, żeby na komorę odstawić. Kobiety pouciekały i pokryły się, ale je znaleziono i także odprowadzono na komorę ruską. Z Zielenia wzięto i wytransportowano Pawłowskiego i żonę jego także, a ta jest tu z Prus rodem. Powiadają ludzie, że Pawłowski ma tu kawał gruntu i dom, a gdy teraz od wszystkiego wzięty, ma rząd własność jego sprzedać (?), koszta odciągnąć resztę zaś Pawłowskiemu wypłacić. Z. Rybna podobno 10 rodzin, mężów, żony i dzieci wyprowadzono za granicę. Co ci ludzie zawinili, nikt tu nie wie, każdy w głowę zachodzi poco porządnych ludzi wydalać, gdy rąk do roboty brak tu wszędzie! Niemcy mówią, że dla tego ludzi z Polski wydalają, iż dzieci swoich do niemieckiej szkoły nie chcieli posełać.

— Feliks Bogacki, czeladnik stolarski, który przez dwa lata pracował u stolarzy toruńskich i wykazał się jak najlepszemi świadectwami opuścił 28 zm. Toruń, gdyż otrzymawszy dwukrotne wezwanie do wyjścia, przenieść się zamierza do Galicyi. Nadmieniamy przytem, że policya toruńska nie wydaje pisemnych nakazów. Zaraz bowiem po wydaniu rozporządzenia ministeryalnego zawezwała wszystkich wychodźców i protokularnie im oświadczyła, że będą musieli ztąd wyjść za granicę.

Szlązk.

— *W Królewskiej Hucie* ukradziono z kościoła ś. Jadwigi lichtarze i komże.

— *W Szopienicach* umarł dr. Muth, knapszaftowy lekarz. Zdaje się, że się zatruł lecząc robotnika, który napił się kwasu siarczanego przelewając takowy na szkło.

Kościoła katolickiego nowego nie budują dalej, ponieważ podobno droga żelazna chce zakupić miejsce, na którem stoi kościół i fara. W takim razie kościół zostałby pewnie budowany przy cmentarzu.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Pożar* dnia 30. lipca po południu, przy silnym wietrze zniszczył prawie całą wieś Czerkasy pod Szczercem, w powiecie lwowskim. Spłonęło 38 obejść gospodarskich, a w małej tylko części ubezpieczona strata pogorzelców wynosi około 21,480 zł. Ogień, jak się zdaje, był podłożony, a domniemany sprawca tej zbrodni został aresztowany.

— *Z Galicyi* donoszą, że ciągle tam padają deszcze, że woda we wiela miejscach pola pozalewała i rzeki wezbrały o kilka metrów wyżej po nad zwykły stan.

— O Piotr Semeneńko, jenerał Zmartwychwstańców, który przez maj i czerwiec bawił we Lwowie, a później w Krakowie—udaje się w drugiej połowie września do Jerozolimy wraz z sędziwym p. Ignacym Domejką

Pogrzeby słynne

w dziejach narodów.

Pomimo, że obojętny badacz dziejów ludzkich i życia ludzkiego nie widzi w tem nic wielkiego, jeżeli człowiekowi jakiemu po śmierci wspaniały wyprawia się pogrzeb, a każdemu myślicielowi zarówno jest w jaki sposób jego ciało kiedyś będzie do grobu odprowadzone,— jednakowoż większa część każdego narodu stara się o to, aby sławnych swych mężów pochować z wielką okazałością i pompą, a nikt prawie nie żałuje pieniędzy (jeżeli je ma), aby się przyczynić do tem większej okazałości pochodu pogrzebowego.

Mieliśmy nie dawno temu przykład z jakim to przepychem naród amerykański pogrzebał jednego z najzasłużeńszych mężów teraźniejszych czasów, jenerała Grant'a, który tak wiele przyczynił się dla dobra Stanów Zjednoczonych, a którego imię będzie na zawsze zapisane w historyi dziejów amerykańskich. Grant wprawdzie miał kilka słabych stron i popełniał czasami błędy — lecz któżby był bez błędów i grzechu; naród zrozumiał to, a pomnąc na jego wielkie dla kraju zasługi, zapomniał o grzechach jego i oddał mu należną cześć po śmierci.

Nie sam tylko Grant został świetnie pochowanym; i w innych czasach, nawet i w starożytności obchodzono pogrzeby sławnych mężów jak najwspanialej; o kilku takich wspaniałych pogrzebach wspomnimy tu w krótkości:

Przygotowania na pogrzeb Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego, trwały całe dwa lata. Umarł w Babilionie; przed śmiercią życzył sobie, aby go pochowano w świątyni Jowisza na pewnej oazie w Egipcie. Przyjaciele zmarłego zesłali natychmiast po śmierci jego słynnych mistrzów egipskich i chaldejskich, którzy znali sztukę balsamowania, a ci przeistoczyli środkami im tylko znanemi ciało zgasłego tak, że zdawało się iż Aleksander nie przestał żyć, lecz śpi tylko. Podróż w owych czasach do grobu tak oddalonego była połączona z wielkiemi trudami i wydatkami. Wysłano całą armię robotników dla utworzenia drogi i budowania mostów przez rzeki i morze Czerwone. Wóz pogrzebowy był ciągniony przez 64 jak najsilniejszych i najwytrwalszych ludzi. Trumna i wszystkie przybory były ze złota, obsadzone drogiemi kamieniami itd.

Pochód pogrzebowy nie dostał się do miejsca przeznaczenia, gdyż król Ptolemeusz zatrzymał go i pogrzebał zwłoki w Aleksandryi u ujścia rzeki Nil, a tym sposobem miasto to stało się wielkim pomnikiem Aleksandra.

W inny sposób odprawił się pogrzeb zwłok Juliusza Cezara. Okoliczności śmierci jego z ręki Brutusa były tak oburzającemi i tyle ludu zgromadziło się na wiadomość o niej, że nie można było pomyśleć o urządzeniu jakiegokolwiek pochodu. Nastąpiły narady co uczynić wypada i uchwalono, aby każdy udał się na pole marsowe poza miastem i stanął przy swoim sztandarze i przy oznakach. Zwłoki Cesara położono na łoże złote, pokryte szkarłatem tkanym złotem, ponad nim znajdował się baldachim z różnych drogich materyi, ozdobiony złotem i drogiemi kamieniami. Naradzano się gdzieby ciało spalić; jedni radzili, aby je spalono na pagórku kapitolskim, drudzy zaś, aby się to stało w izbie senatu, gdzie Cezar padł pod razami puginału Brutusa. Poczęto się spierać i już rozpoczynały się niepokoje, gdy przypadło nagle kilku żołnierzy z mieczem w jednej a palącemi się pochodniami w drugiej ręce, którzy łoże podpalili i poczęli łamać w ogień ławki, stoły i wszystkie sprzęty, które były pod ręką, za nimi przybyła reszta żołnierzy, którzy zdzierali nawet ze siebie oznaki jakie mieli i wrzucali do ognia. Ogień rozszerzył się tak szybko, iż nie tylko budynek senatu, ale i kilkanaście innych domów stało się pastwą płomieni. Za największem wysileniem tylko zdołano całe miasto od zguby ocalić. W ten sposób spalono zwłoki Cezara, później dopiero wystawiono mu wysoki pomnik, na którego wierzchołku świeciła się złota gwiazda.

W nowszych czasach były dwa wielkie pogrzeby, jeden w Anglii a drugi we Francyi. W Anglii pochowano Wellington'a "żelaznego księcia"— jak go nazywano. Zwłoki jego leżały przez pięć dni w Chelsea szpitalu, zkąd je wywieziono na wozie, do którego zaprzężono 12 koni, w towarzystwie wszystkich spółek wojskowych i cywilnych do kościoła św. Pawła. Książę Albert, członkowie parlamentu, sędziowie, szlachta, służba królowej i setki tysięcy ludu towarzyszyły mu do ostatniego miejsca odpoczynku.

Najwspanialszym zaś był pogrzeb Napoleona — nie pogrzeb wprawdzie, lecz tylko przeprowadzenie zwłok jego, 19 lat po jego śmierci, z wyspy Heleny do Francyi. Przy sposobności tej bito w dzwony we wszystkich miastach i miasteczkach francuzkich, strzelano z armat, wszystkie prawie bandy muzyczne grały marsze żałobne. Przy katafalku, na którym zwłoki Napoleona się znajdowały, postępowało 150,000 żołnierzy.

Jakaż to różnica pomiędzy pogrzebem takiego Aleksandra Wielkiego, Cezara lub Napoleona a pogrzebem Jerzego Washingtona, męża, który pierwsze miejsce zajmował w sercach swych rodaków.

Humor i prawda.

"Pobożny złodziej" nawiedził w zeszłym tygodniu o trzeciej godzinie rano mieszkanie pastora Young w Des Moines, Ia. Przystąpił do łóżka, w którem pastor spał. Pastor, przebudziwszy się, spytał:

— Czego chcesz odemnie?

— Pieniędzy — była odpowiedź.

W tem weszła żona pastora, która spała w drugiej izbie i zapytała:

— Czy pan myślisz znaleźć w kieszeniach spodni pastora pieniądze?

Złodziej zatrwożył się i rzekł nieśmiało:

— To tutaj mieszka pastor? — i nie czekając już na odpowiedź powiedział: Niech pastor się za mnie pomodli, abym miał szczęście w moich przedsięwzięciach.

Nie wiemy czy pastor się modlił za złodzieja lub nie; podajemy tylko, że w pół godziny po spotkaniu się z pastorem, złodziej "zarobił na czysto" 800 dolarów — udało mu się ukraść w sąsiednim domu.

Jankiel.

Trzy ruble i jedna kopiejka.

Woźny.

Trzy ruble i kopiejka, kto da więcej? — Po raz pierwszy — po raz drugi i — i — po. —

Paprocka.

Trzy ruble i 10 kopiejek!

Gadulska.

Trzy ruble i 15 kopiejek.

Jankiel.

Trzy ruble i 20 kopiejek!

Paprocka.

Ja dam pięć rubli i postawię na swojem, że kupię!

Woźny.

Po raz pierwszy pięć rubli — po raz drugi — i. —

Jankiel.

Pięć rubli i jedna kopiejka.

Woźny.

Pięć rubli i jedna kopiejka! po raz pierwszy — i po drugi — i po trzeci — sprzedane.

Jankiel.

Ny, panie komorniku! Ja chcę tę chustkę kupić, co ona ma na szyi.

Komornik.

W czem kto ubrany, te rzeczy nie należą do licytacyi.

Woźny. (*bierze poduszkę.*)

Poduszka pierzem wypchana, co kto da za nią!

Jankiel.

Dziesięć kopiejek!

Paprocka.

Pięćdziesiąt kopiejek!

Gadulska.

Siedmdziesiąt kopiejek!

Scena czwarta.

(*Ci sami i Stasio z torbą podróżną*).

Stasio.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszyscy.

Na wieki wieków Amen! Ach Stasio, Stasio! Stasio z Ameryki!

Stasio.

Ach mamo! Co znaczy tyle ludzi?

Zagurska.

A widzisz oni mnie licytują za długi!

Barbara.

Wszystkie rzeczy sprzedają.

Stasio.

Jakie długi? Ja zapłacę! Ile się należy?

Komornik.

Rachunek wynosi 71 rubli i 81 kopiejek!

Stasio.

O! mam więcej jak to! Proszę, oto są pieniądze. (*rachuje*).

Scena piąta.

Ci sami, Proboszcz i Kasia.

Proboszcz.

Wszak tu twoja matka mieszka?

Kasia. (*klęka przed matką*).

Mamo! Mamo!

Wszyscy.

Kasia! Ach Kasia wróciła!

Zagurska.

O Kasiu! Kasiu! Gdzieżeś była tak długo?

Proboszcz.

Po długich staraniach, zdołałem wynaleźć miejsce, gdzie ją niegodziwcy wykradli. (*odwraca się*). Panie Komorniku! Aresztuję tego żyda. On ją gwałtem porwał z ulicy, i skrycie przechowywał.

Jankiel.

Ny, to nie ja! To mój szwagier.

Kasia.

Mamo! Ten żyd mnie tak bił kijem i ręką (*płacze.*) A ja byłam w piwnicy.

Komornik.

Związać tego żyda natychmiast i do więzienia odstawić. (*Woźny wiąże mu wtył ręce.*)

Jankiel.

Ny, za co? Ja niczemu nie winien! Ona sama przyszła na służbę.

Komornik.

Kłamiesz niegodziwy! Na pięć lat pójdziesz do kryminału.

Wzyscy.

Tak! Tak! Do kryminału i powiesić.

Proboszcz.

Ale cóż znaczy tak wielkie tu zgromadzenie!

Zagurska.

Jegomość! Oni mnie za długi wyprzedawali. Ale Stasio dopiero powrócił z Ameryki, i wszystko zapłacił.

Proboszcz.

Pan Bóg was zasmucił śmiercią Ojca, i wielkim niedostatkiem, ale tenże sam Pan Bóg znowu was pocieszył.

Frania.

Proszę Jegomości! To święty Mikołaj, Stasia powrócił z Ameryki, i Kasię wykradzioną wynalazł.

Proboszcz.

Tak drogie dziecko! Pan Bóg zawsze wysłuchuje modlitwy uciśnionych, tak jak i wasze modlitwy wysłuchał. Bądźcie więc zawsze dobremi i pobożnemi, a opieka i błogosławieństwo Boże, będzie z wami po wszystkie wieki.

Kasia.

O! Ja już teraz zawsze będę chodzić do kościoła, i będę dobra i posłuszna mamie. A do świętego Mikołaja będę mówić pobożnie paciorek. I to wyproszę, że już więcej na biedę narzekać nie będziemy.

KONIEC.

CHICAGO.

Józef Wałucki został w środę ubiegłego tygodnia aresztowany za wydawanie fałszywych pieniędzy. Kupił bowiem za 25 centów wódki i zapłacił ołowianą ćwierć-dolarówką. Wałucki udowodnił, że ową fałszywą 25 centówkę odebrał od Illinois Central kolei, poczem go puszczono na wolność.

— Robotnik pewien w Lincoln Parku znalazł w piątek po południu pod krzakiem przy wejściu do parku w pobliżu Centre ulicy, chłopczyka liczącego 3 tygodnie może. Dziecko oddano do ochrony św. Wincentego.

— 900 salonistów nie zapłaciło jeszcze za konsensa za drugi peryod roku, pomimo, że rozpoczął się już przeszło dwa tygodnie temu.

— W jednym stawie w Humboldt parku znaleziono w piątek rano ciało rzeźnika Karola Stephan, z Jefferson, który w czwartek opuścił swój dom, aby się udać do Wisconsin, gdzie miał dostać pewną sumę pieniędzy. Jedyną teoryą jest, że przy kąpaniu się utonął, gdyż ubiór jego znaleziono później nad brzegiem stawu.

— Z Evansville, Ind., przybył do Chicago (w piątek) policyant i aresztował niejakiegoś Adama Bekera, który był dawniej zatrudniony przez spółkę A. Bernardin & Co., w Evansville, a którą okradł na $ 1000.

— Komisarz sanitarny De Wolf zamierza jeszcze przez miesiąc jeden rewidować domy, aby się przekonać, czy są w takim stanie czystości, jak to przepisy sanitarne wskazują.

— Na Lake ulicy ma być zbudowany podwójny żelazny most. Plany są już ukończone a praca rozpocznie się w przyszłym miesiącu. Most będzie podobnym do mostu na Rush ulicy i ma kosztować $ 130,000; połowę tej sumy płaci kompania kolei konnych w zachodniej części miasta.

— Karóla Pawańskiego, La. Lechera, Wojciecha Gelę i W. Laranka schwytano na uczynku, gdy chcieli okraść wagon ładunkowy Burlington kolei. Sędzia Ingersoll posłał ich do kryminału, gdyż nie mogli stawić po $ 1000 kaucyi każdy.

— Podczas burzy, która w zeszły piątek rano szalała ponad Chicago i okolicą, uderzył piorun w czteropiętrowy dom murowany na rogu Michigan ulicy i LaSalle Ave. Nim straż ogniowa nadjechała stojały już dwa wyższe piętra, w których się znajdowały skóry, łój i wełna, w płomieniach. Budynek, którego wartość wynosi $30,000, został uszkodzony na $5000. Towary zaś w nim się znajdujące na $100,000.

Straszliwe morderstwo.

Jeszcze nie poprzestano mówić o zamordowaniu starej niewiasty Walsh, którą dwa tygodnie temu znaleziono w jej mieszkaniu nieżywą ze stryczkiem na karku; nie wynaleziono dotąd zbrodniarzy, a znów musimy donieść o podobnej zbrodni, popełnionej na Agnieszce Kledziak, żonie ślusarza Józefa Kledziak mieszkającego pod No. 186 South Port Ave. (Lake View).

Kledziak wyszedł, jak zwyczajnie, o 6 z rana do pracy. O 8 widzieli drudzy mieszkańcy p. Kledziak idącą po wodę dla wymycia mieszkania. Po tym czasie nie widział jej już nikt. Cokolwiek po szóstej na wieczór wrócił Kledziak od pracy (pracuje w pewnej fabryce na Indiana Ave.), a znalazłszy drzwi mieszkania zamknięte otworzył je innym kluczem, który nosił przy sobie. W izbie przedstawił mu się straszliwy widok. Na podłodze z głową nad węborkiem leżał trup jego żony w kałuży krwi. Wszystkie komody, szuflady etc. były pootwierane a przedmioty w nich się znajdujące poprzewracane. Z łóżka były powyrzucane poduszki, kołdra i prześcieradła, a siennik był poprzetrząsany. Kledziak przestraszony wybiegł z izby i zawołał sąsiada Marcina Bierskiego, szewca, mieszkającego w tym samym domu. W towarzystwie jego i innych sąsiadów wrócił do izby. Okazało się, że morderca musiał dokładnie znać stosunki Kledziaków, gdyż wynalazł pieniądze w najukrytszych nawet miejscach. I tak: 85 dolarów w papierach schowanych w sienniku, 3 dol. schowane w jednym a 15 dol. schowanych w innym kuferku; oprócz tego skradł złoczyńca srebrny zegarek i dwa złote pierścionki.

Przy rewidowaniu ran okazało się, że niewiasta otrzymała sześć razów dłutkiem lub też toporkiem poza lewem uchem; miała także rany na prawym policzku i skroniach. Usta miała zatkane chustką, aby nie mogła wołać o pomoc. Położenie ciała okazało, że zbrodniarz napadł ją właśnie, gdy była zajęta myciem izby.

Jedna rzecz jeszcze robi tę zbrodnię okropniejszą tem, że nieszczęśliwa niewiasta znajdowała się w ostatnim peryodzie ciąży a przez jej śmierć inna jeszcze istota została pozbawioną życia.

Kledziak przybył wraz z żoną przed 4 laty z rejencyi bydgoskiej w W. K. Poznańskiem i pracował przez niejakiś czas w fabryce Deeringa na Desplaines ulicy a później w ślusarni parowej na Indiana ul.

Policya aresztowała niejakiegoś Augusta Kierz, pracującego w cegielni Jana Japeka z No. 632 Holt Ave, który jest tym samym, który rok temu w towarzystwie Jana Kledziaka usiłował okraść Józefa Kledziaka, brata ostatniego. Aresztowano także Kiersteina, pedlera żydowskiego, którego widziano w domu Kledziaków w piątek, gdy pytał się nieboszczycy o jakim czasie w sobotę mąż jej wraca od pracy. Kierstein nie umie się wytłumaczyć, gdzie w sobotę przebywał.

Policya szuka także niejakiegoś Mulkowskiego, wuja Kledziaka, który niedawno z Poznańskiego przybył, gdzie wraz z dwoma braćmi popełnił zbrodnię i ratował się ucieczką do Ameryki. Pomiędzy Kledziakiem a Mulkowskim istniała nienawiść w starym kraju jeszcze.

Tajni policyanci Stift i Hoffman aresztowali także 35 do 40 letniego człowieka, który z macochą Kledziaka miał podobno jakieś stosunki. Znaleziono u niego trzy dziesięciodolarówki i cokolwiek drobnej monety. Nie umiał się wytłumaczyć zkąd pieniądze te wziął. Aresztowany nie chciał powiedzieć jak się nazywa, a Kledziak też zapomniał jego nazwisko, pomimo, iż go dał rok temu aresztować za stosunki z jego (Kledziaka) macochą.

WASHINGTON.

Do „białego domu" bywa dziennie przysyłanych około 200 gazet. Przegląda je Lamont, sekretarz prywatny prezydenta, które artykuły ważne wycina, porządkuje i prezydentowi oddaje. Dawniej miano do tej pracy osobnego sekretarza, który za to dostał $1800 rocznie. Lecz Lamont zajął się sam tą pracą. Dawniej płacono za gazety przybywające do białego domu około $3000 rocznie, którą to sumę płacono ze skarbu. Prezydent rozporządził utrzymywanie główniejszych tylko gazet i zmniejszył przez to wydatki na jedną czwartą część dawniejszego kosztu, lecz pomimo tego wiele redaktorów przesyłają swoje pisma bezpłatnie chcąc, aby prezydent znał ich zapatrywanie się na sprawy krajowe. Największą liczbę gazet otrzymuje prezydent z Nowego Yorku, drugie miejsce zajmuje Chicago, trzecie Boston, czwarte Philadelphia a piąte Cincinnati. Z całego wybrzeża nad oceanem spokojnym przychodzi jedna tylko gazeta.

— Minister wojny uwiadomił jenerała Mills, naczelnika wojskowego okręgu Missouri, iżby miał wojsko w przygotowiu do wystąpienia energicznego, gdyby chodownicy bydła nie uprowadzili swoje trzody z rezerwacyi Arrapahoesów i Cheyennesów aż do wyznaczonego terminu tj. aż do 4 września.

— „Pacific Mail kompania" uwiadomiła poczmistrza jeneralnego, że chce przewozić materyę pocztową pod dawnemi warunkami.

Washington, 21 sierpnia. Minister krajn zażądał od rządu meksykańskiego wydania byłego klerka przy skarbcu w New Orleans (nazywa się Auf dem Orte), który zabrawszy znaczną sumę ubiegł do Monterey w Meksyku.

— Wiadomość, że prezydent Cleveland miał być chorym nie sprawdziła się. Znajduje się wraz z doktorem Ward o kilkanaście mil od Plattsburgu, w stanie New York, gdzie obozuje w miejscowości zwanej Willes Pond i zatrudnia się polowaniem.

AMERYKA.

Podług sprawozdania *Manufacturers Record*, wychodzącego w Baltimore, są widoki na dobry plon we wszystkich stanach południowych, od Virginii aż do Texasu, nadzwyczajnie dobre. Nietylko, że obszary, na których zasiano lub zasadzono bawełnę, kukurudzę i tabakę, są o wiele większe jak dawniej, ale i zbiór zboża (z wyjątkiem pszenicy) jest o wiele lepszym i obfitszym jak w innych latach.— Sprawozdania urzędowe ze South Caroliny donoszą, że w roku bieżącym można się spodziewać 4,000,000 buszli kukurudzy i 300,000 beli bawełny więcej jak w roku ubiegłym. W Georgii spodziewają się 40,000,000 buszli kukurudzy, podczas gdy plon zeszłoroczny wynosił 31 milion tylko. Bióro rolnicze twierdzi, że na całem południu będzie 50 milionów buszli kukurudzy więcej jak w roku ubiegłym, bawełny będzie półtora miliona beli więcej. Tytoń, owoce i jarzyna są w lepszym stanie jak kiedykolwiek przedtem; toż samo można mówić o ryżu i cukrze. W skutek tak dobrych widoków wzniósł się handel i przemysł znacznie na południu.

— Z Port Washington, L. I., donoszą pod d. 21 sierpnia: Na parowcu „Colorado" stojącym na kotwicy w przystani Plumb Beach, wybuchł dziś na wieczór pożar, który rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością i na inne statki w pobliżu stojące, jako: Minnesota, Susquehanna, Congress, South Carolina, Iowa, Lota Grant i Fairplay, które się do szczętu spaliły. Okręty te należały dawniej do floty wojennej Stanów Zjednoczonych, lecz zostały niedawno temu dla starości sprzedane spółce Stannard & Co. Strata wynosi sto tysięcy dolarów.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Pięćdziesiąt robotnic w fabryce obuwia Bradley'a i Metralf'a przestało pracować w środę zeszłego tygodnia, chcąc przez to zniewolić kompanią do oddalenia pewnego pomocnika dozorcy (foremana), którego nie lubią.

— Kompania Wisconsin Central kolei wydała w dniu 21 bm. w Milwaukee kontrakt na budowę linii, mającej łączyć Milwaukee z Chicago. Linia ta ma być skończoną do 1 stycznia.

— W piątek po południu uderzył parowiec "Wisconsin" w pobliżu mostu na Broadway w łódkę, w której się znajdowało 5 osób. Cztery zdołały się ocalić, lecz niejakiś Lyman utonął. Zdaje się, że winą nieszczęścia była niezgrabność i nieświadomość wiosłowania ludzi znajdujących się w łódce, gdyż mieli dosyć czasu namknąć się parowcowi z drogi.

— Burza piątkowa narobiła wiele szkody w Milwaukee i okolicy.

— O dziwnym wypadku donoszą ze Southside. Jan Malczewski wracając w piątek od pracy, znalazł na schodach domu swego na Greenbush ulicy okrągły jakiś przedmiot, który chciał rozebrać, gdy nagle nastąpiła eksplozya, wskutek której Malczewski utracił prawie wszystkie palce u jednej ręki. W przedmiocie tym miał się znajdować dynamit, a miał go położyć przed domem Malczewskiego Żyd Jakób Rubin.

— Z Milwaukee donoszą pod d. 22 sierpnia: Jerzy Wilson, który niewinnie był skazany na więzienie dożywotne za zbrodnię której nie popełnił, przesiedziawszy 20 lat w Waupun, został obecnie wypuszczony na wolność, gdyż niewinność ego została udowodnioną.

Pożary i nieszczęścia.

W Minneapolis, Minn., spaliły się w dniu 19 sierpnia wszystkie składy drzewa spółki znanej pod nazwą „Northwestern Furniture factory; zarazem spaliła się fabryka ram Zesbaugha Bros. Strata wynosi $30,000; zabezpieczenie tylko $7000.

— W Texarkana, Ark., zniszczył pożar w dniu 21 bm. hotel Arlingtona, bióro telefonowe, pocztę, bióro kompanii ekspresowej, bióro telegraficzne Western Union towarzystwa i dwa czworoboki domów. Stratę obliczono na $150,000.

— Z Charleston, W. Virginia, donoszą pod dniem 19 sierpnia: W Cabin Creek zderzył się dzisiaj pociąg z węglami z wozem kolejowym, w którym się znajdowali: Prezydent kolei Layton Oakford, Tomasz Placok, Antoni Mitchell, Józef Hall i niejakiś Tomasz. Oakford, Placok, Mitchell i Hall zostali zabici, Tomasz zaś śmiertelnie pokaleczony.

— W pobliżu Astoria, Oregon, zatopił się angielski okręt Haddingdonshire a wraz z nim 18 ludzi.

— W okolicy Helena, Montana, palą się lasy.

— W Camden, N. J. spaliła się wielka przędzalnia Williamsona. Strata wynosi $100,000.

— W Cleveland O. utopili się w zeszły czwartek podczas kąpania Józef Zifka i Karól Błażek, w piątek zaś utopił się niejakiś Cruskel.

— Pociąg ładunkowy No. 107 New York, Pennsylvania i Ohio kolei wykoleił się w dniu 21 bm. w pobliżu Chenango niedaleko od Meadville, Pa. Jeden z służby kolejowej został zabity a dwóch niebezpiecznie pokaleczonych a tor na pół mili popsuty.

— W tym samym dniu wykoleił się pociąg ładunkowy Cleveland i Pittsburg kolei w pobliżu Cleveland, O. Przypadkowo wybuchł w wozach, po większej części olejem i drzewem naładowanych ogień i trzynaście z nich spaliło się, Strata wynosi $75.000

— Podczas burzy w dniu 21 sierpnia uderzył piorun w dom Samuela Chambers w Titusville, Tenn., zabił małżonkę Chambersa i poparzył jednoroczne jego dziecko.

— W Palatine, Cook pow, Illinois uderzył piorun w tym samym dniu w niedawno temu za $4000 zbudowany kościół i spalił go do szczętu.

Maxwell.

Maxwell jest owym człowiekiem, który kilka miesięcy temu miał w St Louis zabić swego towarzysza Prellera, trupa umieścić w kuferku a potem, nim zbrodnia się wydała, uciec. W istocie zbiegł aż do Australii. Władze tamtejsze uwiadomione telegraficznie przytrzymały go, aż przybyli policyanci wysłani za nim z Ameryki, którzy go w tych dniach zdrowego, lecz okutego w kajdany do St. Louis przywieźli. Maxwell jest obecnie lwem dnia w St. Louis. Panie różne współubiegają się w przesyłaniu mu bukietów, podarunków i nawet pieniędzy i kłócą się o jego fotografię; najulubieńszemi papierosami są Maxwell papierosy i. t. d. Dziwny ten lud w St. Louis.

Śmierć pozorna.

We wtorek ubiegłego tygodnia umarło, jak się zdawało, dziecko Karola Sullivana w Detroit; włożono je w trumnę, aby je nazajutrz pochować. Krewni i przyjaciele familii obstąpili trumnę, gdy nagle dał się z niej słyszeć silny płacz dziecięcia, które ojciec natychmiast wyrwał z trumny i włożył do łóżka, zadowolony że jeszcze wczas się obudziło, nim zostało pochowane. Dziecko jest obecnie zdrowem.

Ocalona przez przewrócenie do góry nogami.

Szczególny przypadek wydarzył się kilka dni temu w Providence, R. I. który nietylko jest interesującym, lecz który może się nieraz jednemu lub drugiemu z Czytelników na coś przydać. Do pewnej familii przybył lekarz, który podczas rozmowy wspomniał, że w tym dniu był u chorego dziecka, które na raz poczęło się dusić, ponieważ za wiele flegmy nagromadziło się w jego gardle i że przewrócił je do góry nogami, aby mu ulżyć. Prawie nikt nie zważał na jego opowiadanie oprócz siostry gospodyni domu. W piątek na południe spożywała familia ta, składająca się z męża, żony i siostry żony, obiad, gdy gospodyni domu poczęła się nagle dusić. Mąż doskoczył i próbował wszystkie znane środki jako to: klepanie po plecach i t. p. aby jej ulżyć, lecz nadaremnie. Niewiasta nie mogła mówić, zsiniała już zupełnie i byłaby niezawodnie się zadusiła. W tem siostra jej, przypominając sobie opowiadanie lekarza, schwyciła ją za kostki i za pomocą mężczyzny, przewróciła do góry nogami, poczem niewiasta natychmiast odkaszlnęła a żywność, któraby była mogła spowodować jej śmierć, wypadła z krtani.

Przestępstwa.

— „Dziesięć dolarów albo też dziesięć dni więzienia," brzmiał wyrok dla pastora luterskiego kościoła w Woodlawn na wyspie Long Island za noszenie rewolwera. Julia, młoda jego małżonka, opuściła była swego męża dla przyczyny nieznanej i udała się do mieszkania swego ojca w Brooklynie. Krope, tak się nazywa ów pastor, przybył za nią do domu swego teścia, chcąc ją namówić, iżby znów wróciła do jego domu w Woodlawn. Gdy atoli tego w żaden sposob nie chciała uczynić, wydobył rozjątrzony pastor rewolwer i począł nim wywijać. Nim się atoli spostrzegł, był już przez teścia za drzwi wyrzucony. Na ulicy oczekiwał go policyant, który pastora wraz z rewolwerem (nienaładowanym zresztą) odprowadził do więzienia. Krope zapłacił $10 i udał się bez żony i rewolwera do domu swego w Woodlawn.

—W Auburn, N.Y., poniósł śmierć przez stryczek w dniu 21 bm. Franciszek Józef Petmoky, który przed 6 laty z Prus wschodnich do Ameryki przybył. Liczył dopiero lat 24 i został skazany na śmierć za zamordowanie niejakiejś Pauliny Froitzheim, którą zabił toporkiem, następnie ją okradł.

Wyrok przeczytano mu o dziesiątej godzinie w jego celi, poczem spokojnie udał się pod szubienicę. Na pytanie, czy ma jeszcze co do powiedzenia, odpowiedział za niego ksiądz Urlich, towarzyszący mu, iż skazany uznaje sprawiedliwość kary mu wymierzonej, że przeprasza wszystkich, których kiedykolwiek obraził lub im też dał powód do gniewania się na niego i że ponosi śmierć ufając w miłosierdzie Bozkie. — Powieszono go o 10 godzinie. Na własne życzenie pochowano ciało jego na cmentarzu katolickiem.

— W Detroit odebrał sobie życie balwierz Ludwik Walter w rozpaczy o śmierć jedynego swego dziecka.

Złodzieje ukarani.

Noah Lockabill, mieszkający w pobliżu Browns Valley w powiecie Montgomery, Ind., dał trzem złodziejom, którzy się do jego domu włamali, naukę, której tak prędko nie zapomną. Przybyli w jednej z ostatnich nocy do niego. Lockabill obudził się właśnie gdy jeden z nich wstępował do jego sypialni, a że jest człowiekiem niezmiernie silnym schwycił jednego z nich i bił nim dwóch innych tak długo, aż wszyscy trzej stracili przytomność. Uzbroił się następnie w dobry kij, podczas gdy żona przyniosła linę do wieszania bielizny, którą wszystkich trzech związano. Cierpliwie potem czekał farmer z swoją żoną aż łotrzy odzyskali przytomność, poczem pozostawił im do woli: czy chcą iść na kilka lat do domu poprawy, lub też odebrać 100 razów biczem. Wybrali ostatnią karę, poczem Lockabill jednego po drugim wyniósł z domu, przywiązał do drzewa i nowym skórzannym biczem wykonywał wyrok. Przy pierwszym razie trysnęła zaraz krew. Narzekanie i jęk łotrów zwabiły także sąsiadów farmera, którzy z ukontentowaniem przypatrywali się widowisku. Gdy już trzeci był odebrał swoje 100 batów, znajdowała się dość duża kałuża krwi pod drzewem, gdzie operacya się odbywała. Złodzieje z pewnością nie pokażą się tak wnet w owej okolicy.

Bitwa pomiędzy górnikami i Słowakami.

Z Shenandoah, Pa., donoszą pod dniem 20 sierpnia co następuje: Górnicy i robotnicy zatrudnieni w kopalni spółki Lent, Lilly & Co., zostali w tych dniach uwiadomieni, że płaca ich została zniżoną o pięć procent. Górnicy przestali przeto pracować a właściciele kopalni na jyli na ich miejsce innych ludzi po większej części Słowaków. We wtorek na wieczór wszczęła się zacięta bitwa pomiędzy strajkującymi górnikami i Słowakami, w której 15 do 25 Słowaków zostało niebezpiecznie a kilku nawet śmiertelnie ranionych. Przy walce użyto kamieni, pałek i t. d. Słowacy bronili się jak mogli i postanowili nie opuszczać pracy. Wczoraj wrócili znów do kopalni, strajkerzy nie wstrzymując ich od pracy, lecz zachodzi obawa, że sprawa jeszcze nie jest ukończoną.

Drobne Wiadomości.

Albany w stanie New York liczy podług ostatniego obliczenia 96,336 mieszkańców.

— St Paul, Minn., liczy 111,397 a Minneapolis 129,200 mieszkańców

Kronika kościelna.

— Zakonnik O. Ignacy Martiner z Valladolid w Hiszpanii odbył pieszo i z gołą głową pielgrzymkę przez Francyę, Austryę, Turcyę, przeprawił się przez Bosfor, zaszedł pieszo do Jerozolimy, zwiedził święte miejsca i przybył znów pieszo do Konstantynopola. Przeszedł przez Turcyę, nie umiejąc więcej po turecku, jak te trzy wyrazy: chleba, wody, noclegu! Kilkakrotnie napadli go rozbójnicy w górach Bałkanu i w Azyi Mniejszej — ale nie znalazłszy u niego nic — puścili go w pokoju. Pieniędzy, jakie mu ofiarował w Konstantynopolu poseł hiszpański, hr. de Coelo i delegat papiezki, nie przyjął.

— Wiel.-ks. Biskup Loughlin z Brooklyna poświęcił w dniu 23 bm. nowy kościół św. Trójcy w Williamsburgu. Wiel. biskup Krautbauer z Green Bay miał kazanie. Nowy dom Boży jest bardzo obszernym i pięknym. Znadują się w nim 33 bardzo piękne okna sprowadzone z Insbrucku w Bawaryi. Okna same kosztują $15.000, cały kościół zaś $300,000. Przy poświęceniu byli obecni wszyscy księża z Williamsburgu i Brooklyna i duchowni innych miast. Stowarzyszenia kościelne, wojskowe i cywilne z Brooklyna brały udział w uroczystości.

No. 9 (Rocznik II) Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Jaskinia potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego (ciąg dalszy). Zaczarowane pączki (Baśnie). Opactwo Carrow, przez J. F. Smitha. Treść naukowa: Podanie o wężach i żmijach.

Robotnicy.

W środę ubiegłego tygodnia miało 3000 polskich, niemieckich i żydowskich krawców w Nowym Yorku posiedzenie w „Golden Rule hali". Członek posiedzenia przedstawił jako przez sześć dni musiał pracować 9½ godzin dziennie i zarobił tylko $3.40. Krawcy żądają za 60 godzin pracy w tygodniu $15, lub za pracę od sztuki taką płacę, aby mogli zarobić $2.50 dziennie.

— Strajk robotników w młynach i tartakach w East Saginaw zakończył się już. W 23 tartakach i 6 fabryk gontów pracują robotnicy po jedenaście godzin dziennie i dostają dawniejszą płacę, w 8 tartakach i 5 fabrykach gontów pracują tylko dziesięć godzin dziennie, lecz płaca ich została cokolwiek zmniejszona.

Korzystajcie z miejsca!

Bardzo korzystne miejsce jest w mieście Independence, Wis., dla Polaka, któryby mógł założyć skład korzenny (grocery). Na około jest z górą 400 familii polskich, a nie ma żadnego storu polskiego. Wszelkie objaśnienia udziela chętnie adresującemu do:

Ks. A. Warnagiris,
Independence, Trempealeau Co., Wis.

Rozmaitości.

— *Najstarszy* wiekiem panujący na świecie sułtan Abdul Munim na wyspie Borneo umarł niedawno licząc lat 114. Wstąpił on na tron roku 1855go i zmarł bezdzietnie. Tron odziedziczył po nim Hasgimben-al-Macham, który jest synem Omera-Ali-Saifudina, poprzednika obecnie zmarłego sułtana.

* Zemsta sowy. „Ami du peuple" podaje ciekawy fakt zemsty, dokonany przez sowę na człowieku: Młody chłopiec spostrzegłszy gniazdo sowie w starym drzewie i ulegając powszechnej w tej miejscowości niechęci dla sów, pozabijał młode już dość duże pisklęta. Następnych wieczorów, gdy wyrostek ów powracał z pola, widziano zawsze samca krążącego około jego domu. Powtarzało się to jeszcze 6 dni, aż nareszcie siódmego dnia, w chwili gdy chłopiec wychodził z domostwa na wieś, ze szczytu drzewa spuściła się nagle sowa i pazurami wyrwała mu prawie całkiem lewe oko. Biedak zawołał o pomoc i upadł bez przytomności, a sowa znikła w ciemności. Oko stracił na zawsze.

— *Dziwny* zbieg wypadków. Przed kilku laty, w jednej wiosce węgierskiej, wysłał włościanin Bauman żonę swoją na targ, żeby sprzedała wołu. Kobieta sprzedawszy bydlę za 85 zł., włożyła pieniądze w pończochę i wróciła do domu. Tu spostrzegła, że pieniędzy nie ma. Mimo przysiąg i zaklęć, mąż przekonany, że żona pieniądze gdzieś schowała, zbił ją tak ciężko, że biedna kobieta wkrótce umarła. Mąż dręczony wyrzutami sumienia, popadł w melancholię i niedawno temu obwiesił się.

W ten sam dzień znaleziono na drodze do wsi umierającą dziewczynę która spowiadając się przed księdzem, zeznała, iż przed kilku laty wykradła na tej samej drodze śpiącej kobiecie 85 złr. Dziewczynę pochowano w ten sam dzień co samobójcę.

— *Praktyczny środek.* W mniejszych gospodarstwach, którego wskutek słabego odbytu na mleko w stanie surowym, zmuszeni są przerabiać je na masło, zachodzi często trudność przechowania drobnych ilości śmietany, zbieranej codziennie aż do chwili, gdy takowa zostanie przerobiona na masło.

Ażeby więc uniknąć w takim razie gorzknienia śmietany, dodaje się do niej troszkę soli kuchennej licząc mniej więcej 30–40 gramów na litr. Masło z takiej solonej śmietany nie tylko nabiera dobrego smaku, lecz nadto staje się bardziej ścisłem i łatwiej daje się wyrobić.

— *Przekopanie* góry Simplon uzyskało poparcie rządu włoskiego. Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w r. b., będą kosztować około 74 milionów lirów i trwać będą lat 10. Właściwy tunel będzie miał 12,000 metrów długości, a przebicie go zajmie 2,222 dni czyli 6 lat i 1 miesiąc.

†

Nekrologia.

W Rzeszowie umarła Marya z Sawickich Cetnarowicz.

— Dnia 27 lipca umarł Hieronim Karski, dziedzic dóbr Marcinkowa Górnego, przeżywszy lat 95.

— W dniu 28 lipca umarł w Śremie Tomasz Adamski, żołnierz z r. 1830, kawaler krzyża srebrnego.

— We Lwowie umarł dr Michał Gnoiński, były burmistrz miasta tego.

— W Rombinie pod Inowrocławiem umarł w dniu 31 lipca Jan Głowacki.

— W dniu 30 lipca pożegnał się z tym światem Stanisław Kostka Radojewski, profesor we Wschowie, licząc lat 94.

— Na Wójtostwie pod Śremem umarła w dniu 28 lipca Antonina Kukawska.

— W Poznaniu umarł w dniu 25 lipca Antoni Modzejewicz, licząc lat 90.

— W Saint Germain umarła w tych dniach Karolina z Rzewuskich Juliuszowa Lacroix. Ojcem jej był Adam Rzewuski znany z konfederacyi barskiej. Urodziła się w Boże Narodzenie 1785 r., liczyła więc blisko 100 lat.

— W Miejskiej Górce umarł w dniu 29 lipca Władysław Skierski.

— W Poznaniu umarła w dniu 30 lipca Józefa z Raplickich Czyplicka.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku...c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego...c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet...c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma...c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońska...c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina...c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po...c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz...c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz...c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce...c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza...c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej...c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci...c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego...c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego...c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski...c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicz...c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób...c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów...c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo...c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ...c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej...c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle...c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkoń skiego...c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem...c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA...c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza...c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski...c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia...c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasyą...c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE...c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye...c. 5
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku...c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów...c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej...10
39. KATECHIZM większy...c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunde de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg...c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu...c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego...c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy...c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach...c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna...c. 75
48. KRWAWA NOC...c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce...c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem...c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin...c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d....1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę...c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt...c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego...c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe...c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne...c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, o pisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce...c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja...c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego...c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego...c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger...c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza...c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe...c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE...c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami...c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego...c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego...c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną)...c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku...c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza...c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski...c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską...c. 10
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K...c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem...c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *...c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruzchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami...c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami...c. 15
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania 7-nastego, w mocnej oprawie...c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK...c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego ou prawione w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami...c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa...c. 15
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez Tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów...c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego...c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski...c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi...c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie...c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt...c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry...c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem...$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza...c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks...c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA...c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."...c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej...c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego...c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów...c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza...c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza...c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie...c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gor, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza...c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza...c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego...c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena...c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego...c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce...c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki... c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki...c. 15
121. KUCHARKA POLSKA i AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich itd...c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem...$1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r...c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci...c. 25.
125. ŚŚ. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian...c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego...c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida...c. 16
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz...c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego...c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego...c. 60
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka...c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca...c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego...c. 5
135. KRÓTKI RYS, początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej...c. 15
136. KRWAWE SIEROTY, powieść napisana przez W. S...c. 15
137. ROZMOWA POLAKA z KASZUBĄ...c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską...c. 10
139. NOWY SOWIZRZAŁ i awantury jego ozdobiony ośmiu obrazkami. Cena...c. 40 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem...c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów polskich przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem...c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ. Cena...c. 10
142. NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski...c. 10

[redacted]



POSZUKIWANIA.

W ważnej sprawie

poszukuje się panny Anny Sulzmann, rodem ze Szwajcaryi, znającej język polski, francuzki i niemiecki, która przez lat 6 bawiła u panny Cecylii Działyńskiej jako dama de société, sekretarka etc., a która później, z niejakąś Franciszką Raszkiewicz, przez Hamburg wyjechała do Ameryki i podobno przybyła do Chicago, gdzie owa Fr. Raszkiewicz ma posiadać krewnych, albo też udała się do Kościuszko pow., Ind.

Ona sama lub ktobykolwiek posiadał o niej jaką wiadomość niech raczy donieść do:

„Gazeta Polska", 532 Noble str., Chicago, Ill.

Polacy w Briar Hill, Todd Co., Minn., poszukują księdza polskiego. Parafia jest polską i niemiecką. — Kościół mamy piękny, również dobrą plebanię. Adresować upraszamy do:

Peter Lamusga,
Long Prairie, Todd Co., Minn.
(33—39)

Gmina Polska

w St. Joseph, Mo. potrzebuje nauczyciela lub nauczycielki — wykształcenie musi mieć zupełne w polskim języku.

Zgłosić się do:

Ks. W. Krzywonos,
curé of Polish Church St. Joseph, Mo.

(Napisana dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

A coż robić?

Powiastka

przez

Józefa Złotorzyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zegar na ścianie wiszący wybił szóstą, kiedy za oknami zatętniało, a po chwili dał się słyszeć głos „prrrr" i ucichło. Był to pan B., który skoro zaprzęgł, zajechał przed dom.

Pani B. żegnając dzieci i pocieszając je że coś im z miasta przywiezie, zaraz wyszła. Staś zaraz wyszedł także, a inne dzieci pobiegły natychmiast do okien, jak to dzieci zazwyczaj czynią, ażeby gawronić na odjeżdżających.

Pan B. tymczasem zeskoczył z woza, wszedł do stancyi, ubrał się w swoją odświętną sukmanę poszytą z białego swojej roboty sukna, na sukmanę opasał się szerokim ciemno-czerwonym wełnianym pasem, potem z rogu w nos nasypał tabaki, kilka razy parsknął, naostatku drapiąc głowę jakby mu czegoś brakowało pomruczał i wyszedł. Do dzieci ani słowa nie przemówił, choć coraz na ojca miłosiernie spoglądały.

Na wozie pani B. zajęła siedzenie tylne; Staś usiadł na przodzie, a pan B. zawiązawszy nieuka na powróz, począł iść za wozem, i tak razem ruszyli z podwórza.

Dzieci zatarasowały klucz drzwiami, czy tam drzwi kluczem, nie pamiętam akurat, choć co prawda, w pamięci jestem dobry. No ale mniejsza o to, aby zatarasowały. Zabezpieczywszy się więc od żyda z workiem lub cygana, znów przez okno pilnie patrzały za odjeżdżającymi, aż ci zupełnie znikli za górami. Wzdychnąwszy potem biedne dzieciska, poodchodziły do swoich zajęć.

Państwo niechcąc jedno drugiego osamotnić w drodze, posuwali się powoli, rozmawiając to o tem to o owem. Jechali tak półtorej godziny, i dojechali do miasta nareszcie.

Tu ale był sęk, którego pan B. bez zahaczenia się ani rusz wyminąć nie mógł. Skoro więc tam dojechali, pan B. synowi kazał zatrzymać konie — i stanęli.

Tym sękiem była to karczma pomiędzy drogą a wiżajńskiem jeziorem leżąca. Budynek był średniej wielkości, budowany był z drzewa, kryty słomą, a ściany zewnątrz wokolusieńko były wapnem pobielone.

Tu więc była zwyczajna stacya pana B. Tu nietylko dniował, ale czasem nawet nocował, bo właśnie tu mieszkał pan Szmul, człowiek posiadający wielkie talenta. W szachrajstwie pana Szmula nikt nie przewyższał, chyba czasem po szabasie, a z mądrości także go znali, bo nawet u samego rabina pan Szmul wielce był poważany. Oj to prawda. Był to mądry człowiek. Na wszystko miał on głowę. Ten więc był najlepszym pana B. przyjacielem w całem mieście Wiżajny.

To też i dzisiaj, skoro pan Szmul przez okno obaczył, że pan B. zajechał przed jego dom, natychmiast z chałupy wybiegł, a chwytając pana B. za rękę zawołał:

„Aj waj to pan B.! Nu, jak się maś panie psyjahcielu! Oh jak mnie to raduje — tu zaczął sobie brodę głaskać i zapytał: — Nu a maś dziś cokolwiek handlować?"

„Tak mam — była odpowiedź — mam tam w wozie kilka korcy zboża i ot tego nieuka — tu wskazał palcem.

„Nu," — zawołał żyd — to choć wypijeś snaaaps!

„Pani B. siedząc na wozie, wzbraniała mężowi wstępu do szynkowni. Przytem zalecała ażeby lepiej zaraz jechać aż na rynek, lecz pan B. ani słuchać nie chciał i tak zostawiając żonę i syna na wozie, wszedł ze Szmulem do szynkowni.

Szmul jako dobry i prędki do usług człowiek, nalał zaraz puhar mocno zaprawionej essencyi, a pomykając ku panu B. zapytał.

„Nu, a po ile będziesz sprzedać twoje zboże?.... Mój szpichler jeszcze nie jest próżny, ale ja jednak chciałbym więcej zakupić, bo teraz zboże jest bardzo tanie.

„Pan B. puhar tymczasem nachylił i odchylił, a postawiwszy go, podniósł oczy w górę i patrzał na sufit, jak gdyby chciał rachować muchy. Szmul tymczasem znów puhar napełnił, a potem czekał na odpowiedź.

Pan B. jakoś stojał spokojnie: bo cóż miał mówić, jeżeli pan Szmul swoim dostatkiem i niedostatkiem tak sztucznie go zagadnął?

Myślał więc sobie pan B. że najlepszą rzeczą będzie, jeżeli pojedzie wprzód na jarmark i dowie się po ile też inni zboże sprzedają. Powiedzieć otwarcie panu Szmulowi że nie chce zboża mu sprzedać, to przecież nie wypadało, bo pan Szmul mógłby nawet obrazić się. Sprzedać zboże panu Szmulowi, to by jeszcze gorzej było, bo sam choćby oszukał się, to mniejsza oto; wie przecież komu by sprzedał, ale żona, co ta by powiedziała? Kobietą prawda była rozsądną, ale to też bez niej targu nie było, dla tego też pan B. nie umiał panu Szmulowi odpowiedzieć, to też spojrzał tylko przez okno, czy tam jest wszystko jak było, i znów za szklanny sięgnął łokieć.

Żyd zniecierpliwiony, spojrzał jakoś bystro na pana B., a przebierając palcami pejsy, zaczął przechadzać się po szynkowni, w której prócz pana B. i samego Szmula, nikt jeszcze dziś niebył.

Po przejściu się kilka razy tam i na powrót, znów stanął przy panu B., a spostrzegłszy że puhar próżny, napełnił po raz trzeci.

Pan B. dłużej już nie namyśliwał się, ale podnosząc szklankę odezwał się temi słowy:

„Wiecie co panie Szmulu, ja mam zamiar pojechać wprzód na jarmark i zobaczyć co tam słychać. Nie wiem ceny zboża, więc gdybym sprzedał na ślepo, to żona z pewnością by na mnie nie była łaskawą — tu puhar wychylił i postawił.

Pan Szmul ale teraz już szklanki nie napełniał: Spojrzał tylko ciekawie przez okno na jakiegoś tam jeźdźca a potem obracając się do pana B. rzekł:

„Nu, jaki ty dziwny człowiek. Ty myślisz, że ja za darmo chcę twoje zboże; jeszcze dalej chciał mówić, ale pan B. mu przerwał mówiąc:

„No to nic panie Szmulu, ale......

„Ale co!... " przerwał żyd — ty myślisz że ja jestem szachraj?

„Nie, nie szachraj panie Szmulu, ale pocóż miałbym jeździć ze zbożem na jarmark, jeżeli nie miałbym być na jarmarku?

„Nu to jedź na jarmark—bąknął żyd.

„Pan B. nic nato nie odpowiedział; zażył tylko tabaki, poprawił na głowie czapkę, i już miał wyjść.

Szmul teraz jak gdyby zwaryował. Skoczył do drzwi aby być panu B. pomocnikiem do prędszego wyjścia, ale nagle jakby mu w łeb strzeliło; bo zamiast pana B. za drzwi wypychać począł go przepraszać. Potem znów nalał kubek okowity, a do tego postawił nawet talerz „maców" na stole; snać obawiał się stracić kostumera.

Pan B. choć na mace niezważał, to kubek jednak wychylił. Pan Szmul potem zapraszał na drugi raz, a pan B. poprawił jeszcze na głowie czapkę, i wyszedł..

Pani B. zniecierpliwiona siedzeniem na wozie, poczęła na męża wygadywać, lecz on udał iż nie słyszy i nic nie odpowiedział, jak tylko wzdychnął, a potem z cicha bąknął:

„A cóż robić? Kto zgrzeszył, niech ten pokutuje."

Słońce było już wysoko, dzień pogodny; a na rynku było już dosyć wielkie zgromadzenie. Furmanki wjeżdżały jedna za drugą pospiesznie, a każda stanęła w rzędzie obok innych, aż na ostatku cały rynek furmankami był ogrodzony.

Ryneczek ów jeszcze dzisiaj przedstawia szliczne oku, które go kiedyś znało, widowisko.

Na miasteczko jak Wiżajny, jest dosyć obszerny. Na samej górze a północnej stronie owego rynku, wznosi się parafialny, pięknie pobudowany, średniej wielkości, Rzymsko-katolicki kościołek.

Na wschodniej stronie rynku wznosi się kościołek luterski i pomieszkania prywatne. Na południowej stronie naj więcej jest pomieszkań prywatnych i kilka kramów. Na zachodniej zaś stronie jest rój żydowski. Tam są kramy, knajpy, i t. p. Cała ta część miasta, jest w posiadaniu żydowskiem. No ale bądź jak bądź, ale zgrabnie wszystko wygląda. Tam można zawsze widzieć, że obywatele o porządek dbają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Kremsier, 24 sierpnia.— Cesarz i cesarzowa austryacka przybyli dzisiaj, car przybędzie jutro.

Medyolan, 24 sierpnia.— Republikanie odbyli wczoraj tutaj posiedzenie, na którem protestowali przeciw polityce kolonialnej rządu. Maffi, główny mówca ganił zajęcie miasta Massauah przez Włochy. Policya nie dozwoliła mu dokończyć mowy. Uchwalono następnie, że powinnością rządu jest odwołanie wojska włoskiego z Egiptu. Podobne republikańskie posiedzenia odbyły się wczoraj w wielu miejscowościach włoskich.

Madryt, 14 sierpnia.— Prawie po wszystkich miastach hiszpańskich odbyły się wczoraj demonstracye anti-niemieckie.

— W Hiszpanii zachorowało wczoraj 5919, umarło 1950 osób.

Marsylia, 24 sierpnia.— W ostatnich 24 godzinach umarło tutaj 250, w Toulonie 50 osób na cholerę.

Amsterdam, 24 sierpnia.— Socyaliści podnieśli tutaj bunt w niedzielę, zostali jednakowoż przez policyę rozpędzeni. Wczoraj powtórzyły się sceny niedzielne, podczas których rzucano w policyantów kamieniami; wielu z nich zostało ranionych.

Madryt, 24 sierpnia. — Od wybuchu cholery aż do dnia dzisiajszego umarło w Hiszpanii 72,347 ludzi na tę zarazę. (Hiszpania wyjąwszy wysp i kolonii ma 16 milionów mieszkańców).

Panama, 24 sierpnia.— Jenerał Camargo poddał się i rewolucya jest ukończoną. Prestan został schwytanym i odstawionym do Aspinwall, gdzie mu wytoczono proces za spalenie tego miasta kilka miesięcy temu. Bez wątpliwości zostanie skazanym na śmierć.

Washington, 24 sierpnia.— Pomiędzy Utesami w New Mexico panuje głód i zachodzi obawa, iż Indyanie ci się zbuntują, jeżeli ministeryum wojny nie zaradzi nędzy.

St. Paul, Minn., 24 sierpnia. — Na całym północnym zachodzie był w dzisiejszej nocy silny mróz.

Z gospodarstwa domowego.

Przechowywanie mleka podczas lata. Naczynia służące do przechowywania mleka grają tu ważną rolę. Dla większej ilości najodpowiedniejszemi są blaszanki na wewnątrz pobielane, w braku zaś ich zwyczajne donice lub garnki, byle tylko utrzymywane w porządku. Mleko zaś przeznaczone na dzienną konsumcyą, najlepiej jest trzymać w naczyniach szklannych lub porcelanowych, napełnionych do pełności, zamykanych hermetycznie i trzymanych w zimnej wodzie.

Środków chemicznych, opóźniających skwaśnienie mleka, jest kilka, lecz praktycznie zastósować się nie dadzą z powodu kosztowności.

Środek, jaki się ogólnie praktykuje w gospodarstwach mlecznych, polega na bardzo prostej manipulacyi i jest rzeczywiście nader skuteczny. Bierze się po prostu zwyczajnego chrzanu, rosnącego dziko po ogrodach, oczyszcza go się z ziemi i wrzuca do garnka lub donicy z mlekiem. Ani smak, ani zapach mleka na tem nie traci.

Gdyby się ukazała jakakolwiek potrzeba przechowania mleka na czas dłuższy, naprzykład na miesiąc lub dwa, w takim razie postępuje się, jak następuje: napełnić grube z ciemnem szkłem butelki i leciutko zakorkować; owinąć je następnie słomą w celu uniknięcia pęknięcia i pogrążyć na kwandrans we wrzącej wodzie, wydobyć następnie, zakorkować na dobre, okleić lakiem i trzymać w spokoju w miejscu suchem.

— Jednę z najmniejszych maszyn parowych ukończył w tych dniach zegarmistrz Mueller w Louisville, Ky. Cała maszyna jest zrobiona z trzeciej części kruszczu mieszczącego się w pięciocentówce i z jednej igły angielskiej No. 3 i waży $1\frac{1}{4}$ penny-weight— jeden penny-weight złota jest 20 częścią uncyi. W kociełku umieszcza się $2\frac{1}{2}$ kropli wody, koło obrotowe ma $\frac{1}{4}$ cala średnicy. Maszyna z $2\frac{1}{2}$ kroplami wody może być w ruchu przez 4 godziny. Możemy wyobrazić sobie jak mozolną była praca nad maszyną, jeżeli pomyślimy iż składa się z 135 sztuk, pomiędzy któremi się znajduje 40 śrub. Śruby, kółka i wiele innych części musiał Mueller ręcznie zrobić, gdyż nie ma fabryk gdzieby tak drobne przedmioty były wyrabiane. Zegarmistrz pracował kilka lat nad tą maszyną.

* Co dopiero ukończone obliczenie ludności w północnej Dakocie okazuje, że miasto Fargo liczy 8200, Grand Forks 4692, Bismarck 3066, Jamestown 2482, Mandan 2263 i Grafton 2225 mieszkańców. W północnej Dakocie znajduje się 32,503 farm a 612 fabryk.

* *Sposób na kataryniarzy.* Pewnego dnia, Méry, francuzki powieściopisarz, odwiedził Juliusza Sandeau; w tej samej chwili kataryniarz stanął przed domem akademika i zaczął grać. Sandeau zirytowany zerwał się z krzesła i rzuciwszy pół franka dręczycielowi, rzekł: „Przestań i wynoś się." — „Co robisz? — rzekł Méry — zachęcasz go niepotrzebnie, ten człowiek będzie teraz codzień powracał; co więcej, będzie ci nasyłał swych kolegów." — „A cóż mam robić?" —spytał Sandeau.

— Co robić? — posłuchaj: ulica, na której mieszkam, jest jedna z najbardziej udręczonych przez kataryniarzy; tylko com się był do mego mieszkania wprowadził i otworzył okno po raz pierwszy, już jeden z nich usadowił się na przeciwległym chodniku i nuż rzempolić Miserere z Trubadura. Objawiłem żywe zadowolenie. Po Miserere uraczył mię walcem. Wziąłem krzesło i siadłem na ganku. Potem zagrał mi jednę z najpopularniejszych piosnek; zacząłem klaskać w dłonie z entuzyazmem. Przeszedł do sentymentalnej aryi; zawołałem na służącego by się wraz ze mną przysłuchiwał. — Jeszcze — krzyknąłem. — Zagrał powtórnie tęż samą aryą, potem zdjął grzecznie czapkę i podniósł ją ku mnie; wtedy pośpieszyłem zamknąć drzwi i z po za firanki byłem świadkiem sceny, którąby każdego innego wzruszyła.

Z miną nadzwyczajnie osłupiałą, ten człowiek patrzał w moje okno, potem zarzucił katarynkę na plecy i zwolna odszedł, zanotowawszy starannie numer mego domu. Tęż samą komedyą odegrałem z pięcioma czy sześcioma jego kolegami i wyleczyłem ich najzupełniej. Od tego czasu nigdy — żaden kataryniarz nie zatrzymywał się przed mojem mieszkaniem.

Co więcej, wczoraj, gdym się spokojnie przechadzał po ulicy, ujrzałem z daleka zbliżającego się człowieka w aksamitnych spodniach z katarynką na plecach. Spojrzał na mnie i przyspieszył kroku, przykładając, na sposób uliczników francuzkich, wielki palec do nosa, jak gdyby chciał powiedziec: Radbyś, abym ci co zagrał? —

* Ob. Porciński zaprowadził swego syna pewnego razu po obiedzie na stronę i rzekł do niego:

— Jaśku, jesz za szybko i za wiele; po prostu mówiąc jesteś prosz czakiem.

— Tak, ojcze.

— Czy wiesz co jest proszczak?

— Tak, ojcze—była odpowiedź.

— Czemże?

— Wieprza synem, ojcze.

Ob. Porciński począł o czem innem mówić.

Dwie nowe książki.

W tych dniach zostały wydrukowane w drukarni „Gazety Polskiej" dwie nowe książki:

1. *Groby na stepie.* Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski.......... 15 c.

2. *Rymotwór Historyczny* o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 roku z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego)................ 25 c.

Listy polskie na poczcie.

15	Berlan Lina	153	Koskuba Karol
18	Bermicki Karol	161	Krzywanek Jan
19	Barzyński Jan	162	Kucki Wilhelm
21	Bialescki Alb. J.	163	Kuczborska T.
28	Bonach A.	172	Lewitta Julian
31	Borchardt Paweł	173	Lewandowski T.
32	Borowski Ignac	177	Libschito D.
34	Bowrat Karol	185	Maresik A.
41	Brosch Piotr	188	Masepski Franc.
44	Bubowicz Mrs. M.	189	Mazur Michał
52	Cylkowski Ignacy	190	Mega John
54	Degorska Franc.	193	Melwa Anton
56	Delatowssa Kat.	197	Menaw J.
58	Dobrzyński M.	200	Mischkowski H.
74	Frykar Anna	201	Moskowski
75	Gackowski Jan	214	Niewel A.
84	Gierek Szymon	215	Nowak Wacław
85	Gillig Józef	216	Nowak Fr.
89	Gradecki Franc.	219	Orzechowski M.
93	Growicki Ludwik	220	Orłowski F.
97	Hassa Filip	221	Pabst Andrzej
99	Hajek Franc	222	Pajewski Michał
103	Hałas Stan.	223	Panoweg Bart.
116	Hora W.	214	Pankan T.
119	Hrniczek Leopold	225	Panos J.
123	Iruka Jan	228	Peliński Jan
132	Kalapsa Fr.	229	Pennari Maryanna
133	Kalina S.	232	Piotrkowski Jan
134	Kalisti G.	237	Popłański Andrzej
137	Kasperek Karol	245	Rompa Franc.
139	Kenpe Józef	247	Rudawski W.
142	Klicki Albert	248	Salat Jan
143	Klobonczuk B.	255	Schmitt W.
145	Klorofiez Szymon	262	Slisa J.
147	Kociński J.	271	Tański Henryk
148	Kokocińska Ant.	273	Uczeń Karol
149	Kopriwa Jakób	274	Uowin J.
150	Kopinzko N.	275	Wiraga Jan
151	Kośnicki Wilhelm	276	Wicik M.
152	Kosiek Andrzej	280	Wierschem J.

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—***Anderson,*** B. B. Throop, pocztmistrz.
— ***Broklyn'ie N. Y.*** T. Kornobis.
— ***Buffalo, N. Y.*** F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—***Berlinie, Wis.*** Marcin Warnke.
—***Bay City.*** Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—***Chicago.*** Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—***Cleveland.*** M. Konrad i P. G. Freeman.
—***Clover Bottom*** Józef Pillot.
—***Czestochowie.*** August I. Zaiontz.
—***Dunkirk.*** J. Szubarga.
—***Dubois.*** Bonifacy Ziarnik
—***Detroit.*** Jan Lemka.
—***Erie Pa.*** Alojzy Nagowski.
—***Freeland,*** Chas. C. Boczkowski.
—***Grand Rapids, Mich,*** A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—***Hazleton,*** Zygmunt Twarowski.
—***Kansas City.*** J. B. F. v. Paradowski.
—***Kewaunee.*** Jan Brzeziński.
—***Lemont.*** Michał Nowacki.
—***La Salle.*** P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—***Louisville, Ky.*** Jan Richter.
—***Mahanoy City,*** H. Lipski.
—***Milwaukee*** Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—***Minnesota Lake,*** Minn., Józef Schulcz.
—***Mount Carmel.*** W. Przybyliński
—***Nanticoke,*** John Sosnowski.
—***Newburgh.*** Jan Rydlewski.
—***New York'u.*** J. Wm Budzynski iS. Krzemieński
—***Northeim, Wis.,*** Józef Chudyszewicz,
—***Pittsburgh, Pa.,*** Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—***Portsmouth, Mich.,*** M. Stajkowski.
— ***W Poznaniu,*** W. Dronsutowicz.
—***Radom*** A Malinowski
—***Scranton,*** Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—***Shamokin,*** St. Wejna.
—***Shenandoah,*** D. Szymański.
- ***St. Louis, Mo.,*** Onufry Kozłowski.
—***Sw. Jadwiga, Texas.*** M. Zizik.
—***South Bend.*** Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— ***Stevens Point, Wis.,*** Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— ***Toledo, O.,*** M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— ***Wilkes Barre,*** Józef Czernik.
—***Wilno,*** M. A. Mazany.
—***Winona.*** Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki

Ceny Targowe.

CHICAGO, 26go Sierpnia 1885r.

Mąka, zimowa	4.85@5.00
"Minnesota wiosenna	3.35.@4 00
" " patent.	4.75@5.50
" żytnia	3.40@3.70
" żytnia w miechach	3.40@3 57
Pszenica No 2 buszel	78@80
" No 3 "	71@82
Kukurudza "	33@46
Owies	25@30
Żyto	52@58
Jęczmień	39@56
Wieprzowina, beczka	8.80@9.57
Smalec, 100 funtów	6.25
Szynki funt	10
Masło zwykłe	4@6
dobre	16@19
śmietankowe	20@21
Ser	2@9
Jaja, tuzin	$10\frac{1}{2}$@11
Brzoskwinie, koszyk	1.00@2.00
Wyborne Messina cytryny, pudełko	6.50@7.00
Bananas, pęk	75—1 50
Agrest buszel	2.50
Pomarańcze, pudło	5.00—5.50
Jabłka, beczka	1.20@2.00
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	$10\frac{1}{2}$@12
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7
" standard granulated	$6\frac{7}{8}$
" standard A	$6\frac{1}{4}$
" żółty	5@$5\frac{1}{2}$
Ryż, Carolina, funt	$6\frac{1}{4}$@7
" Louisiana	$5\frac{1}{2}$@$6\frac{1}{4}$
Siano, tuna tymotka No. 1	13.00
" " " No 2.	10.50—11 50
mięszane	10.00@11.00
preryowe	6.00@8.00
Kartofle, beczka	1.00
Gęsi tuzin	5.00
Indyki funt	10@11
Kury "	9@10
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	4.35@4 80
Owce	2.60@3.56
Krowy	28.00@58.00
Spiryt	1.15
Wełna	12@28
Łój	4@5
Fasola(groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	2.00
Ogórki, tuzin	8@10
Tomatoes (pomidory) pudełko	50@75
Kapusta za sto główek.	2.50@4.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	$9\frac{1}{2}$
Low Middling	$9\frac{3}{8}$
Good Ordinary	$9\frac{1}{8}$
W Galveston, Texas.	
Middling	$9\frac{3}{8}$
Low Middling	$9\frac{1}{8}$
dobra zwyczajna	9
W Memphis, Tenn.	
Middling	$9\frac{7}{8}$
W St. Louis	
Middling	$9\frac{3}{4}$







